



26218

Mag. St. Dr.

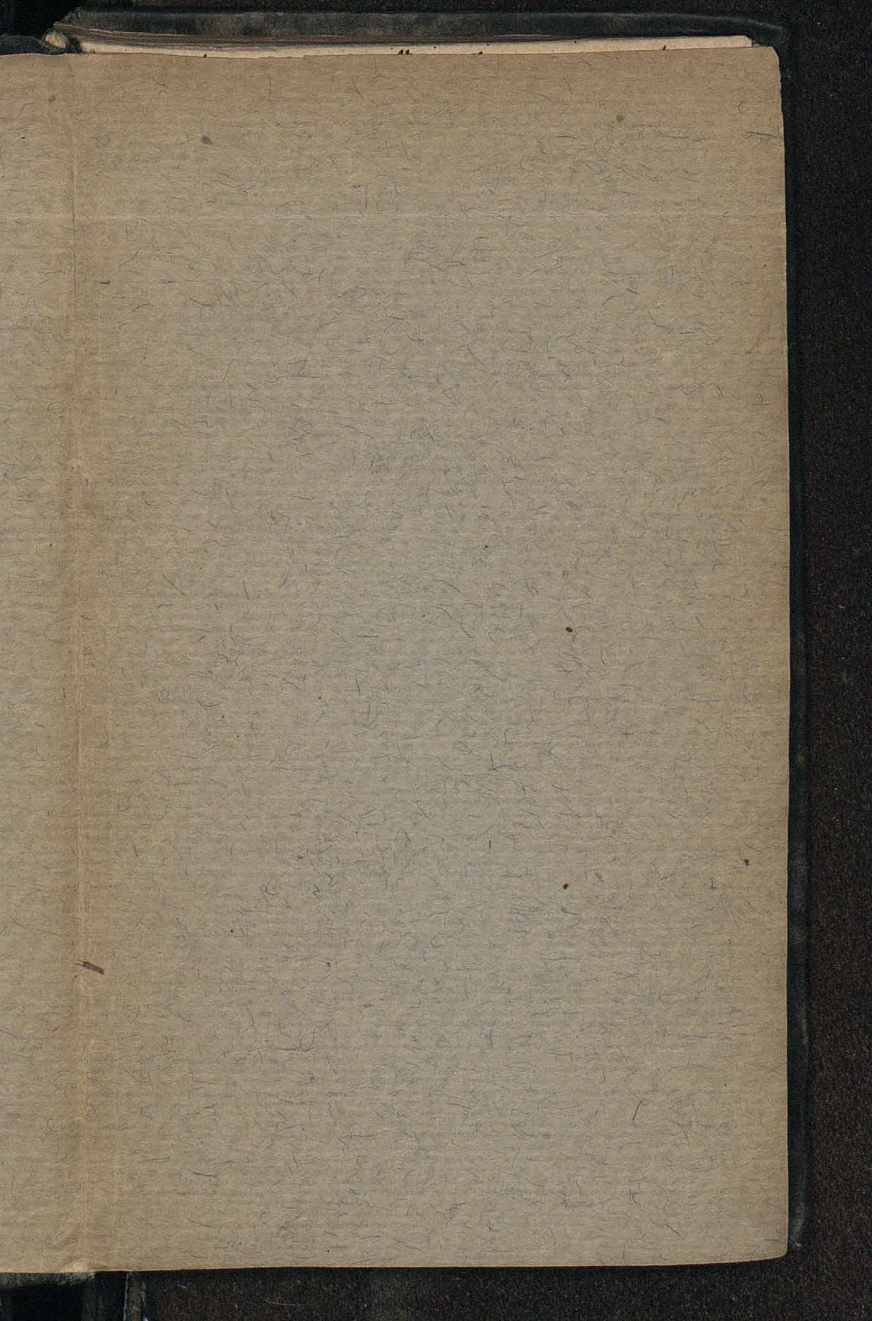
P



26218

---

1



9

530  
M

Im

Lde

3tu

Pr

K

32 Catalogus Librorum Josephi Episcopi  
Minaioensis, Canonici Cathedr. Nijvrensis.  
Contenta Libelli.

Imu. Pentateuca. Drama a J. Tab. Simona  
Simonidesa mytologia.

Idu. Pieni u P. Ladystawie z Liebrinowa.

3tiu. Wiersze na male Apostylskie pod czas  
Jubileuszu, K. Bernarda Lutarszewskiego de.

4tu. Wiersze Lajnskie z Polskie K. Labryela  
Kasprowicza, Przetworzenia Apostolskiego de

50 cent na Wawel

Introligator

oprawę mmości  
nie obcinaj!!

Teatr 2003

CF 4

I

E

B

4  
PENTEZYLEA  
SIMONA SIMONIDESA 0411  
BENDONSKIEGO

Z ŁACIŃSKIEGO NA POLSKIE

PRZEŁOŻONA

PRZEZ

W. JMCI XIĘDZA XAWIERA

z WEREZUB

ZUBOWSKIEGO

KANONIKA KURZELOWSKIEGO

w Archidiecezyi Gnieźnień: Proboszcza Berezyn.

Administratora Krzycz.

*Bibl. Coll. Reg. Varsov. Schol. Piar.  
1796.*



W WARSZAWIE

W DRUKARNI MITZLEROWSKIEY

Roku 1778.



26218.I.

S

z  
ho  
P


D O

Jaśnie Wielmożnego Jmci Xiędza  
STANISŁAWA BOHUSZ  
SIESTRZENCEWICZA

BISKUPA BIAŁO-RUSKIEGO,

Kawalera Orderu Świętego

STANISŁAWA.

 **N** *Apisaną tacińskim ięzykiem od Si-  
mona Simonidesa Bendońskiego  
Lwowczanina Tragedyą Pente-  
zylea, przelożoną odemnie po Polsku, mam  
honor złożyć u nog Jaśnie Wielmożnego  
PANA,*

)a 2(

Z pa-

*Z pobudek: aby wielki Poeta nie inaczej wychodził z druku, tylko zaszczycony Wielkiego Biskupa Imieniem, à w zimnych popiołach godną swojemu duchowi zład obierał ofiarę, iż gdzie Muzy własne siedlisko, on uwieczniony znajdzie dla siebie przybytek.*

*Ja zaś iak czule Pańskie Twoje względy, łaski i dobrodzieystwa bez uprzedzonych zasług odbieram, tak przed całym światem, u wszystkiey potomności oświadczył się, iż i myśleć, i pisać, i żyć, tylko dla Ciebie samego do zgonu pragnę.*

**JASNIE WIELMOZNEGO PANA  
I DOBRODZIEIA**

**Zyczliwy y nayniższy sługa**

**XAWIER ZUBOWSKI  
Kan. Kurz.**



## P E N T E Z Y L E A

**C**iebie wielki Gradywie, z którego krwie idę  
Wzywam naprzód, ażebyś mię siłą pokrzepił  
Niezwyciężoną twoją, y godną takiego  
Oyca Corkę przed światem potwierdził: Lecz czy mię  
Błąd zwodzi? a toż znaki zdami się boiaźni  
Po mnie się ukazują, y coś nie dobrego  
Wieszczą - czy też przeciwnie, dzielności początki  
Przylzły są takie; - aby od troskliwej trwogi  
Pierwszą moc nabierała! - Ey nie ustaway moy  
Umyśle; ni się łamać złą wrożką dopuszczay. -  
Co los stanowi nie jest w rękę twoich. w twoich  
Zas czynić odważnie, by dobrze nie radząc się  
Bogów. - Śmierci się chronisz, - krórey bronią szukasz?  
Więc z takim było zdaniem siedzieć przy kądzieli.  
Kości boiu rzucay, boiu obyczaiem. abo  
Zgubie, abo też zginąć prawo miecza każe.  
Ale wy towarzystwa moiego iedyna  
Czątko; chodźcie naimillze, y radźcie co czynić.  
Wielkie niebepieczentwa ten tylko poznaie,  
Ktory się uczestnikiem iego społem stae.  
Nic ia o gnuśne refzry nie stoię zdanie, u  
Ktorych wymowny ięzyk, ale małoczynny,  
Prożnym płochę powietrze napelnia hałasem.

## A M A Z O N K I.

Twoie jest dzieło każać, nasze wykonywać.

A

PENT:

P E N T :

Spolny los, spolney zawždy wyciąga pomocy.  
 Rycerska praca nie jest służebnicza; ani  
 Się co świętszego znaleźć może nad ten związek,  
 Który wiara koiarzy, spolnie żyć, umierać,  
 Y oboiey fortuny losy zaprzyfięga.  
 Teraz to uważaycie co nam zdarnieyszego.  
 Przyszliśmy na okrutny frymark boiu. do tych  
 Czas nieprzyiacioł rzecz się rozyla szczęśliwie,  
 Troiańska opłakanie, ci, jako więc zwykli  
 Zwycięzeni, w troskliwey boiaźni się grzebią,  
 Owych hardych podnoszą tryumfy, nadzieją  
 Ostatnią my iesteśmy, abo tych pokrzepić  
 Słabość, abo zawściagnąć tam tych zapalczywość.  
 Rzecz cała teraz tylko na tym, iak poczniemy,  
 Czy wszystkie ze wszystkiemi porykać się będziemy,  
 Czyli iia sama wyzwe na harc z nich ktorego,  
 Y iedną kwią na placu uśmierzę turnieie.  
 Pierwszy sposob podobno dla mnie bezpiecznieyszey,  
 Ale drugi zacnieyszey sławie y imieniu  
 Memu, owszem przymiotu y chęci mey bliźszy.  
 Co tedy sądzicie, w tym pewną mię uczynicie.

A M A Z:

Pani. miarę dzielności temu przepisywać,  
 Ktorego ta żywiołem jest, trudno. iednak niech  
 On y naydoświadczeńzey mocy, ostrożnością  
 Nie zgrzeszy, bo ta nigdy ięszce nie szkodziła.  
 Przetoż, ani odwadze cudlow tak popuszczay,  
 Abyś na wszelką baczność razem zapomniła,  
 A naprzod to, przed wszystkim uważ; że nie twoie  
 Tu Krolestwo, lecz tylko gośćmi przebywamy.  
 Ni woyny nam poczynać tu, bez dokonczenia  
 Dawno poczętey, ani stać na mieyscu pierwszym,

Ale się tylko liczyć na sronie, po między  
 Posiłkowe, aby więc pierzeństwa się domagać  
 Nie trzeba było, abo drugich chcieć uprzedać,  
 Naybezpiecznieysza czekać, gdzie oni postawią,  
 Y co nam czynić przyidzie sami rozporządzą.

P E N T:

Idąc za szczęściem droga pewna jest, to prawda —  
 Lecz z przeciwną fortuną, wiele błędnych ścieżek.  
 Że się nie da bitego gościńca częstokroć  
 Upilnować. Czego, już wyroki podobno  
 Nad tym się pełnią miastem, którego ostarnia  
 Prawie zmieszala burza, że jeżeli światło  
 Naszey pomocy teraz nie oświeci, nigdy  
 Się nie wywikła ze śmytrwego - rodney,  
 Ni się kiedy odważy samo umysł podnieść.  
 Wszak widzicie iak na mnie iedną obrażają  
 Wszyscy oczy, y tylko żyją w nas nadzieją.  
 Kto się bawi, lub na ich polega, ten czyni,  
 Ze siebie y ich zdradza, a złe ogłaſkiwa.  
 Odważyć się, potrzeba, a lekko pogody  
 Tey nie mieć, nabycia sławy dla Imienia  
 Tatarskiego narodu, który Grecką skroci  
 Y słumi hardość, nie będzie też fromorno:  
 Ze corka Marsa stanie, przeciwko Synowi  
 Bogini Morza, Panna, przeciwko Mężowi.  
 O niech mię widzą wszyscy iedną, natym placu!

A M A Z:

Gdzie twej dzielności przymiot powiesz, tam poy-  
 (dziem,

Tylkobyś to zważyła, by się nie ostrożność  
 Jaka nie przymieszala, y z toru nie zwiódła;  
 Zwłaszcza kiedy ni broni, ni iey używania,  
 Ni sposobu wiadomi sąśmy przeciwnika  
 w Potkaniu się, inaczej, prętko wpadniem w sieci

Niebaczości y ślepą przypłacam porywezość.  
 Z tąd y tobie niepewny iść na poiedynek  
 Nie radziłabym pierwey, aż nieprzyiaciela  
 Zrozumiemy, y wszystkie z wszystkiemi się zetrzem.  
 Chociaż moim ci zdaniem lepiejby Hetmana  
 Zawždy urząd sprawować, a niżli żołnierza,  
 Abowiem to jest pewna, że gdzie więcej sztuki  
 Z rzemieśła Rycerskiego, tam też więcej sławy.  
 A iż zacnieyła, pierwey umieć uszykować  
 Wwoysko, niżli przed wszystkiem jednemu się dąsać.

P E N T.

Chociaż mi się inszego co, chciało iuż począć,  
 Jednak prozbom dać miejsce waszym, nie mam za złe;  
 Bym się gardzić uparta nie zdała przyiaznych.  
 Zwłaszcza kiedy po części, com widziała przez sen  
 Nocy dżisieyszey, zgadza z tym, iako radzicie.  
 Widziałam zaś, iakoby w Lwicę przemieniona  
 Do stada wpadłam, y rzeź straszliwą czyniłam,  
 Tak, że kupy ogromne pobitych leżały,  
 A co się pozostało żywcem, rozpierzchało.  
 Potym na mężne chłopcy trafiłam, y z niemi,  
 Ktorzy mi woczy idąc ostremi żelazy  
 Witali, a raz godząc, natarcie mylili  
 Moje. potykałam się; tedy, z rych, nie który  
 Smielszy, podszadziwszy się, mieczem wpiersz umierzał,  
 Lecz Ociec moy swą ręką zassaniał: bo tak się  
 Zdało, że Marsa tedy widziała przed sobą,  
 A on mię upomina, y pomoc oświadcza  
 Oczewistą, ale ten mary sennie zbiera  
 Podobno próżne, który nie ma sam z to serca,  
 Ani dawno nabytym sił swych doświadczeniem,  
 Może po mdłej dzielności spodziewać się czego.  
 Ganie nazbyt troskliwą śmiertelnych przezorność.  
 Ktorzy cò za dnia widzą, co dłonią macają  
 Na iawie oczewiście, częstokroć mniej wierzą,  
Niżli

Niżli pokusom nochnym, y mniej rozważają:  
 Co zaś mgła nocy, z płochych snów matką uspieniam  
 Narodzi potwor w głowie zamieszanej, o tym  
 Nacyjekawiey szperaia, tym swe mierzą chęci,  
 Tym całego żywora szykuia ośnowę.  
 Co ia taką płochością nigdy nie uwiode,  
 Ale się fercą radzić będą, y sił doświadczonych,  
 Te, iako mię nauczą, wykonam itatecznie.  
 Wszakże ktemu nie mam się czego bardzo lękać  
 W rzeczach ślepey roboty, gdy mi szczęście dało  
 Was, y ręką y radą wierne pomocnice.

A M A Z.

Jak kolwiek te się z sobą różnią, czy zgadzają,  
 Ktore nazywasz płochych snów matkę potwory,  
 Przy zdrowey radzie, wierze doświadczoney, mało  
 Na nich, to prawda zależy, zależy atoli,  
 Bvśmy prętko zbyt biegąc, dołu nie trafili.  
 Niebezpieczna gra wojny, gdzie poprawki niema -  
 Wspomagać, nie uprzedzać przyiaciół przyszłiśmy,  
 Powinniśmy więc chować y prawa gościny.  
 Czekać co oni zechcą, abyśmy czynili.  
 Dopiero zaś pokazać mężnie, co umiemy.  
 Co się nie swego czasu dzieie, trudno chwalić.  
 Same zwycięstwa, te mi są piękne prawdziwie,  
 Ktore wiernych rozkazow czyni wykonanie,  
 Bo czy się zdarzy kiedy pośliznąć, upadu,  
 Wolę, że mi nie cała wina się przyczyta.  
 Niech ia pierwszą niebęde, ani z ostatniemi,  
 Ale co tu słow wiewa, gdzie dzieła potrzeba?  
 Patrząy, czy iuż u pierwszey rotcy wszyscy iedli,  
 Aby się niebawili, gdy na koń zatrąbią.  
 Pokładniyma na siebie y my zbroie nasze,  
 A ustąpma do śródka, na dwor powrociemy  
 Uzbroieni żelazem, iak mężnym przystoi.

CHOR



## C H O R

## I.

Obfitości,  
 Tyś radości,  
 Y starania, iedyna  
 Ziemianow iest przyczyna.  
 Jakokolwiek gmin ciebie  
 Mianuie być, u siebie.  
 Swiętą kotwicą w biegu  
 Zyworą, a portem w brzegu.  
 Kładęc obie,  
 Swey na tobie,  
 Losy fortuny, czyli  
 Ta się kiedy umili,  
 Y wiary łaskawemi  
 Ugłaskiwa swoiemi.  
 Czy też przeciwnie, budzi  
 Fata, na biednych ludzi.

## II.

Ani ia ciebie mierzę złotem i statki,  
 Ani wszystko rodnemi ważę dostatki,  
 Ani między rzeczy  
 Kładnę, godne pieczy.  
 Bo ty się lepiej mieścisz na słodkim łonie  
 Wiernych przyjaciół . . o! kto on z śmiertelnych,  
 (w gronie  
 Takowym spoczywa,  
 Prawdziwie opływa  
 We wszystko. naybogatszym ten mi się zdaie,  
 Bo się przyjaciel skarbem naydroższym staie.  
 Gdzie zaś tego puſto,  
 Naycięższe uboſtvo.

## III.

o Troio! o domie Pryama  
 O ręki Bogow Pergama  
 Bodowli! choć się wywiera  
 Mus straszny, miecz rozpościera  
 Nad tobą frogi do koła  
 Nieprzyjaciół, iednak zgola  
 Nie ia was płaczą stracone,  
 Gdy w czasie takim obrone  
 Pogorowiście dostali,  
 Y Przyjaciół pozyskali;  
 Coż to za Pani! - lub raczy  
 Bogini? - ktrora wam raczy  
 Od mroźno - śniadey północy  
 Nieść, w tak złym razie pomocy.  
 Y odważać własną dusze  
 Święcąc przyiaźne sojusze?  
 Jaka twarz? - iaka powaga? -  
 Jaki wdzięk? - iaka odwaga? -  
 Społem iasnieją na czele? -  
 Pozapalanych gwiazd wiele  
 Na Niebie przechodzą oczy,  
 Ktore wdzięku wstyd oboczy  
 Wspaniało - czynny zastoną,  
 O mnie! co myśl pogrążoną  
 Miałem wostatniey rozpaczy,  
 Nadzieie budzą inaczey,  
 Podnosząc zmyśły zemdlone.  
 A nuż miasto ocalone  
 Nie będzie? właśnie tak sufza,  
 Gdy w gorący rok wysufza  
 Ziemię, zioła pochylone,  
 Y zboża wod upragnione  
 Modlą się dżdża, czekając zgory  
 Nadesćcia wilgotney chmury.

w Tym oracze po szerokim  
 Tyfiączno - barwną zatokiem  
 Widzą niebie rozłożoną  
 Gdzieś tam ręczę, z zgromadzoną  
 Chmurą, pewne buyney rofy  
 Znam e, wnet podnożą głofy  
 Do nieba, wroząc nadzieie  
 Nieomylnę, że się zleie  
 Grunt, a Ceres rodzić swemu  
 Każę płodu po staremu.

TALTIBIUSZ.

Czy już Krolowa wstała od wozafu? iezli wnieść  
 Można, abym się widział? y zlecenia odniofi?

CHOR

Y dawno, przed świtaniem iefzcze iafney zorze,  
 Mało co fnu używfay, porzuciła łoże.  
 Już do przyfzley potyczki gotując się, z roty  
 Swemi tu rozmawiała po miedzy namioty.  
 Owoż przychodzi fama, sfoneczney podobna  
 Swiatłości, wfzyftka wdzięczna, y bardzo nadobna.

TALTI B.

Krolowo! niechay Tobie, niech nam, niech życzliwym  
 Wdzięczny tak będzie dzifia dzien, iak się on wdzię-  
 cznie,  
 Począł na fwim wfchodzie, to Krol, to starfzyna,  
 To y wfzyftek lud razem życzy z ferca tobie.

PENT.

Zdrowli Krol fnu sfodkiego przerwał odpoczynek?

TAL.

Owfzem z tobą się widzieć wygląda pogody.  
 Y dla rey to przyuczyny przyftał mię do ciebie,  
 Abym o iego przyfściu wfześnie uwiadomił.

P E N T.

Nam iść do iego młodszym słusznie przynależy,  
 Tey czci same podeście lata wyciągaia,  
 Jakpż wner - na pokoje spieszę się, ty tylko  
 Patrz, abyśmy niewcześni tam się nie stawili,  
 Y przyczyną iakowey nie byli przykrości.

T A L T.

Na chwilę się zatrzymay, mam ci rzec słow kilka,  
 Y Krociuchno nie które zlecenia przełożyć.  
 Jak on sobie winszuje, y iak wielce Tobie  
 Winnym się być uznaje, żeś Jego przychylna  
 Stronie, raczyłaś w czasie przyiść naytrudniejszy, nie  
 Z słow wdzięki okraszonych, ani z obfitego  
 Mowienia, ale raczej z ferca y wierności  
 Zaprzyśiężoney, pragnie, ażebyś sądziła,  
 Czego oczewiſty dać dowod w oboiey twey  
 Fortunie przyrzeka, y nieprzerwany związek  
 Tey wzajemney pomocy, zawždy wdzięczen, zawždy  
 Ochoczy na się bierze. Przy tym prosi, iżbyś  
 Raczyła przyiąć małe to podarze, ręką  
 Uprzeymą w upominku, któreś śle gościnnym.  
 Srażożytne to zbiory przodkow iego. Ten łuk,  
 Ktory od Herkulesa wielkiego otrzymał  
 On stary Laomedon, gdy przy zakładaniu  
 Miasta tego był gościem miłym y przyiaźnym,  
 Jako gdzie indziej frogim nieprzyiacielem: Te  
 Strzały z saydakiem, darem są Appolinowym,  
 Puklerz, dzieło Wulkana, y ten Pas rycerski.  
 Nad to Ci ofiaruje tego konia z stada  
 Neptunowego: mając nadzieję, że na nim  
 Uieździż nieprzyaciół karki zwyciężone,  
 Y zawždy pełna sławy wstędy tryumf weźmiesz.



P E N T.

Nie mam się przed czego. Krol bardzo mię zawstydza.  
 Kiedy wszelką zastugę, tak hoyną upredza  
 Nadgrodą, ale niech on dobry Pan kwoli swey  
 Hoyności co chce czyni, ia widzę dwoiaki  
 Ciężar na siebie włożon, wyroki powołania  
 Moiego, y tey łasce dosyć uczynienie.  
 Niewiem ieśli pò temu barki będą, dzwigac  
 Atoli rada wsfytkim na przekor losom, nie  
 Przeftanę. Oby! oby możność podług chęci!  
 Obym mogła y wielkie dary, y wielkie te  
 Łaski wafze zadziałać: a to tak, iż by się  
 Na miłego wam Krola, was samych, y Rzeczy-  
 Pospolitey dobro wsfytko dziś obrociło.  
 Ale chciałabym iuż poyść y znim samym mowić.  
 Zwłoka okoliczności niech czafu nie bierze,  
 Wiele ten traci, kto w tey, zaniedbrywa mierze.

C H O R.

Sam Pryam przychodzi! iuż jest blisko, poczyna  
 Oto tu go upredzać słuźebnych družyna,  
 Oto dwor starfzy, oto łsnia się oreźniki,  
 Oto osoby Jego stroźów składne szyki.

P R I A M,

o Dziewico! mam zato, że mi ta siwiźna,  
 Y rwoy iefzcze kwitnący wiek pozwoli nazwać  
 Imieniem cię naymilszey corki, choציay godnaś  
 Jest wszelkich naypierwfzych y čzi, y tytułow,  
 Zwłafzcza u nas, ktorymęś fame prawie Bostwo  
 Przyniofła, y dar nieba, stawfzy się zbawczynią.  
 Wszakże ile się skłaniałz ty ku nam łaskawfzą,  
 Tym bliźzemì znajduiefz nas w zaiem ku sobie,  
 Chęcią, radą, usługą zawždy tak powolnych  
 Upewniam, jako słuźność wdzięczności wyciaga.

P E N T:



) II (

PENT.

Nie słow dobierać, ani próżne chępliwości  
Z nadanych Imion łowić, przyśliśmy tu do was.  
Ale potrzebom waszym mężnie dopomagać.  
Czy ty mię dobry Krolu corką swą nazowiesz,  
Czy też w poczet przyjaciół wiernych porachujesz?  
Obojgu się nie zbronię, ni niechętna przyimę,  
Uczynic, nie farbować słowy, łaskę trzeba  
Kto chce być rzeczywistym komu przyjacielem.  
Raczev mowma dziś o rym, co czynić potrzeba,  
A szukamy drog, kędy zniść będziemy mogli  
Nieprzyjaciół, y iak ich pokonać: znalazłszy  
Zaś stanowmy pewnego co, ku wykonaniu,  
Dopieroż nie żałujemy przydać rąk do rady.

PRIAM.

Trudno się ach nie przyznać w iak złym teraz stanie  
Zostałem, z myśli nawet bacność odbiega, nie  
Smiejąc się rozpostżenieć, y co z dwoyga obrać,  
Potrzebali odwagi? czy też ostrożności?  
Dopieroż co mam tać żałości, która mię  
Po zabitym Hektorze moim nieszczęsnego  
Trapi Oyca! Hektorze! - który poki żył, murem  
Był miasta tego, mocną kotwicą, y ieden  
Grom na koło stawał się wszystkich nieprzyjaciół.  
Ten ległszy, - taki strach tu zostawił, że nie masz  
Zadnego, co by zguby już sobie nie tulzył,  
A nie do szczętu upad Troi przepowiadał.  
Z tąd wątpliwe dają się co raz słyszeć głosy,  
Abo ginna co żywo, abo dayma pokoy  
Wszystkiemu, mianowicie pa różnym fortuny  
Naszey obrocie, ich zaś świeżym okrucieństwie.  
Nie tak łatwo zdobyć się iako stracić ferce.  
Y pierwey spracowani boday o spoczynku  
Myślim, niżli o nowey pracy, y bezpiecniey

Znaleść w nogach, niż w ręku ratunku mniemamy,  
 Gdzie w nie pewnym przychodzi szukać szczęścia boju.

P E N T.

Byłby ten zbyt chęlitwy sobie, a zuchwały,  
 Krolu. Któryby nie znał, co jest strach, y wiele  
 ufać umyślom słabym w ludu zwyciężonym.  
 Ale też y to prawda, że przygoda cnotę,  
 Y trudny raz, Hermana zawždy ukazuje.  
 Ich to droga, do sławy iść po stoście trupow.  
 Y w szrod strasznych zabojuow znaydować tryumfy.  
 Częstoćkoć upadaia, lecz znowu powstawia,  
 Zwycięzcom zwyciężeni wydzieraią wieńce.  
 Nigdy do końca wrzeczach nie trzeba rozpaczać,  
 Ale czynić, do poki można, y nie leżec  
 Raz się gdzie pośliznąwszy, pierwsze powodzenia  
 Pospolicie zapędy oslabiaią, y zbyt  
 Ubezpieczone, klęsce przywodzą ostarniey.  
 Zbierzma umysł na nowo, iak dzielnym przystoia,  
 A nie traćmy nadzieię, poki wolność przy nas,  
 Poki ręce swobodne, odwaga, odwaga.  
 Loty boiem władaia, malutka przygoda  
 Te odmienia, a chwila, co stało, obala.  
 Sama odwaga zdolna łamać nymocniejszye,  
 Sama odwaga mocna szafować losami.  
 Kto nie wyzna, że czasem życie y prawica  
 Jednego meża, tyśiac dzwiga lub przewraca  
 Innych, widzim wpokoju, widzim to na woynie,  
 Zaden nie może uwlec tey sławie Hektora  
 Wielkiego, że on murem, y duszą był wżyskich.  
 Ale gdy go nam odiał Gradywus niechętny,  
 Sądzę, nie będzie krzywdą wielkiemu duchowi,  
 Ze się na mieyscu iego kto drugi obierze  
 Stanąć, y rozpoczęte dokonywać dzieła.  
 Swieża rana powinna tłumić dawną boleść.  
 Boiaźń niższczy w korzeniu, poki nie rozrośnie  
Y buy-

Y buynym krzewem w fercach łęklivych nie zajmie,  
 Trudno potym, po siłach iuż niebędzie nazych.  
 Co do mnie radzę z przyczyn nam y im spólnych, wraz  
 Się ważyć, y gwałtem prętkim gwałt odpierać.

P R I A M.

o Panno, kiedy twoia walczy za mnie dzielność,  
 Twoim chęciom naznaczać miarę nie rzecz moja.  
 Prościć cię jednak moja, abys zdrowie nasze  
 Ocalając, swoiego lekko nie ważyła,  
 Y nie pierwey na azard ślepy się sadziła.  
 Aż stan wojny zupełnie ninieyszey zrozumiesz,  
 Bo iesli nieostrożność wrazi na złe iakie,  
 Domierzysz mi dostatkim ucisku y żalu.  
 Moi wszyscy przytomni będą, y powolni  
 Na Twoje rozkazania, tylkoż rozmyśli dzieła  
 Powinien uprzedzać, y siły porozumieć  
 Chciałbym ażebyś nasze raczyła zupełnie,  
 Co mogą, co niemogą; y wiele im ufać.  
 Do tego, co dzień prawie nowego posiłku  
 Spodziewam się, dają znać: Sam Krol, Memnon cią-  
 gnie, (mi  
 Ze wszystkim swoim woyskiem aż z Murzynskiej zie-  
 Memnon potomek zorze, od dalekich granic.  
 Blisko iuż jest wiem pewnie, stanie za dwa, lub trzy  
 Noclegi, dopiero go mając, złączym siły.  
 Narrzem na nieprzyaciół bezpiecznieyszą ręką.  
 Iżaliż to niepewniey? przetoż was żądałbym  
 Kiedy być bez przykrości proźba moja może,  
 Na chwilę się zatrzymać do przybycia iego,  
 Y oszczędzić w całości siły, więcey ważyć  
 Z mocą odwaga, y dwie krzeczey dierzą ręce.

P E N T.

Nie jednym wszystkie stoją wojny obyczaiem,  
 Te wielkością y gromem zebranego ludu,

Te zwykownym obozem, zdradą y nawałem  
 Drugie, inne podeyściem lub zmyślną ucieczką,  
 Lub ukradkiem, który tryb, narodu jest mego,  
 Przeróż lubo chętna się zgadzam z Twoią radą  
 Y niechę aby na szanie całe stawić woysko,  
 Poki sukurs nie przydzie, przeskadzać atoli  
 Nic temu nie ma, byśmy nam nie poufali  
 Cokolwiek, y iaki się tedy sposob zdarzy,  
 Bądź mocy bądź wycieczki na ich nie użyli.  
 Nie dayma dnia im spocząć, kłóćma, niechay się Grek  
 Nie nadyma, a czuie ręce w zwyciężonych.  
 Ztąd y twoim umysłu przybędzie, strach pierzchnie,  
 Gdy nauczą się zmianom woiennym zaufać.  
 O mnie nie frasuycie się proszę. nie pierwsza to  
 Igraszka, umiemy się koło niey zabawiać.  
 Bramy każ mieć otwarte, czy gdy wpolu będziem,  
 Czy gdy powracać poczniem. stoł gotowy, aby  
 Więcej niż Ci, po pracy głód nas nie zwyciężał.  
 Tak pewny dobrej wrożki umysł sobie ruszy,

### P R I A M.

Kiedyć się tak widzi, czyn podług woli twoiey,  
 Ja tym czasem gorąco Bogow błagać będę,  
 By mi wrocili ciebie zdrową y wesolą.  
 Jednakowoż y z moich weź kogo chcesz z sobą,  
 Niech sfluchaią co każesz, w przygodzie pomogą.  
 Taltibi, ty co żywo bież do Eneasza,  
 Y przykaż niechay ściągnie regimentow kilka,  
 Natychmiast śląc Hetmana tego pod komendę.  
 Druzzy zaś wgotowości niech będą, po stronach  
 Bramy, niech uformuie skrzydła mocne, aby  
 Kiedy ucieczka, iak los boiu nie wiadomy,  
 Trafi się, mogli schronić bezpiecznie w całości.

CHOR

C H O R.

I.

Kogo Marsa bystre flagi,  
 Y los miecza uwiódł frogi,  
 Kto on raz był tey odwagi,  
 Ze nie uniośł z placu nogi.  
 Jakkolwiek wiatr płocho-wagi  
 Szczęścia żagiel zwroci, zdrogi.  
 Nie zeydzie taki, ni snadnie,  
 Pod lada ciężarem padnie.

II.

Nie nieńasz, czego uporeczywa praca,  
 Y dzielność stoiąc nogą niewzruszoną  
 Na obališkach famey, nie przewraca  
 Szczęściu, zwycięską wienczona koroną.  
 Nadzieia także, tam się tylko wdziera,  
 Gdzie los wąpliwy rzeczy skutek daie.  
 Tam się ochoczą twarzą iść napiera,  
 Gdzie rospacz czarna z hufem strasznym staie.

III.

Pobudzicielka froga y faskawa,  
 Wiodąc azardu co raz do więkzszego,  
 Na famey nawet śmierci nieprzeftawa.  
 Ale swe zamki w umyśle z twardego  
 Stałym, Krolowa bacznosc, diamentu  
 Ktoia na każde buduje przygody,  
 Zadnemu płocho nie stawi się wstretu,  
 Aż pewnym okiem co on zważy wprzody.

IV.

Wolności famey postrzegając duszy,  
 Na ktorey szczęście y honor zależy.

Gdy ani zdrada, ani przemoc ruszy,  
 Ni Złoto-wabna chciwość przewycięż.  
 Szeroko baczna na wsze strony, w rzeczy  
 Wątpliwey, myśli stałej, wolna troski,  
 A nie leniwęj zawždy y pracy y pieczy,  
 Na woli samey zasadzona Boskiey.

V.

O ty co gromy na niebie szafujesz!  
 O który wojen wędzidła hamujesz!  
 Położ przymierze ludu zwaśnionemu,  
 A day już koniec kiedy kolwiek złemu.

ANDROMACHA.

Żądzo żywota, y ty słońce najpiękniejszyze,  
 Ktore światło naszemu daiesz to, pożytku! -  
 O! iak słodkim powabem ludzisz zmyśl człowieka.  
 Jak tęgim węzłem twoiey usidłasz miłości - -  
 Niech nas niewiem iak wielki złego ciężar tłoczy. -  
 Bark niestaie, - padamy - dzwigać jednak wolim!  
 W frogim ciała więzieniu ofadzona dusza -  
 Biedna dusza! - iestestwo tey chować staraniem  
 Wszystkim przecie na przekor iędzom usłuiem -  
 Zyię! - á coż mi potym - co - że światło widzę?  
 Ktora niczym; - cień ktora - y snu iestem mara - -  
 A miedzy żyjącemi chodzę iak umarła! - -  
 Bo czyż po śmierci męża, żona pozostała,  
 Zywą nazwać się może, umarłszy połową? -  
 Jednak ieszcze nie mogę dotąd się odważyć  
 Pojść do grobu, - pokoju użyć, - skążyć wszystko.  
 Słodki Hektorze - chociaż inni, wszyscy dają  
 Tobie nymężniejszego imię. Ty miód dla mnie.  
 Ty ieden samą byłeś w życiu mi pociechą -  
 Kiedy złane krwią ciało, okupione złotem  
 Niezczęśliwy do domu odzyskiwał oćiec,  
 Y w Oyczystym grobowcu składał obumarłe,

Czemu

Czemu  
 Nie leg  
 Miedzy  
 Pewnie  
 Życ sp  
 Tą prav  
 Tego l  
 Zimne,  
 Ale wi  
 Zakład  
 Niezcz  
 Nie zof  
 Twa k  
 Twego  
 Nie na  
 Synow  
 Ku sta  
 Tylkos  
 Było.  
 Kiedy  
 Nie go  
 Y do



Czemu na stos ofiarą duchowi ja nędzna  
 Nie ległam tedy, y duch moy z twym nie złączyła.  
 Miedzy niebożczykami żyjąc wiecznie z tobą  
 Pewnie więcej szczęśliwa - gdy nieba nie dały  
 Żyć spólnie z żyjącemi - Tym się świadczę sercem,  
 Tą prawicą, żem wierna. Zem bardziey życzyła  
 Tego losu dla siebie, aniżli popioły  
 Zimne, gorzkimi łzami dopiero polewać.  
 Ale wiek niemowlęcy dzieciны kwilącey  
 Zakład miłości twoiey, ten mię wstrzymał, aby  
 Nieszczęśliwy sierota, straciwszy rodziców  
 Nie został potrzebnego bez wyżywienia, by  
 Twa krew upiastowa mogła być na pomstę  
 Twegoż słuźną zaboju mym w czas dochowaniem  
 Nie nam, nie nam znam sama ku męstwu hodować  
 Synow y wpośrzed pieśczor macierzyńskiey dusze  
 Ku sławie urodzone krzeszać Bohatyrskiey.  
 Tylkoż gorzey bez wszelkiey porzucić opieki  
 Było. wołałam Matka zastąpić ćwiczenie  
 Kiedy wyrokow nieba zrządzeniem okrutnym  
 Nie godziło się Oycu być synowi mistrzem  
 Y do męskich lat ręką dzielną doprowadzać.

### A S T I A N A X.

Kua - kua - *Mamka* moje paniątko.

### A S T:

Kua - kua - *Mamka* moje dzieciątko.

Moy wdzieczny pupulku.

Moy Astianfulku.

Lulay lulay malenki.

Lulay lulay milenki.

Skąd to tobie ten płacz frogi? -

Pokufali iaka, trwogi

Tey nabawiła,

Jak rozkwiliła.

B,

Lu-

Lulay lulay malenki  
 Lulay lulay milenki.

A S T:

Kua - kua - *Mamka*. Co tobie,  
 Oto cace masz sobie - -  
 Na cyczy - na, wdzięczny, moje  
 Na, śliczny, pociechy twoie -

A S T:

Kua - kua - *Mamka* czy z urokiem  
 Spoyrzał kto na ciebie ok em? - -  
 O gdyby te oczy kzywe  
 Co tak dzieciom są szkodliwe.  
 Na lasy y skały,  
 Tylko poglądały.  
 Dofyć, dofycć płakania -  
 Dofycć, dofycć słochania.  
 Lulay, lulay malenki,  
 Lulay lulay milenki.

Moy Panuleńku  
 Astiankulenku.

Zadne od ciebie dziecie wesełsze nie było  
 Zadne łezek mniej próżno drogich nie roniło.  
 Zkądżeż tobie dzisiejszego  
 Dnia żądza płaczu takiego  
 Nawet nie chcesz pierśi moich,  
 Naymilszych pociech twoich.

A S T:

Kua - kua - kua - *Andro*: tu, tu, go domnie, prędzey  
 Płacz utuli, podźże moy, podź do mnie, moy ty  
 Jest, moy. dayże mi buzi, day mi rączki. obłap  
 Mię moje dziecie. mocniey, utrapienia mego  
 Jedna pociecha. nędzna dla ktorego żyje -  
 Pewnie inaczeybym nie żyła. czyż czuc można,  
Ze

Ze w  
 Ktor  
 Ach  
 U sa  
 Y dl  
 Jakb  
 Porzu  
 Dofy  
 Gdy  
 Krw  
 Stani  
 Moy  
 Szcza  
 Dale  
 Nie  
 W c  
 Boie  
 Ale l  
 Bog  
 Nief  
 Raz  
 Ktor  
 Nas  
 Się r  
 Jęz  
 Ze y  
 Wfz  
 O fy  
 Rada  
 Prze  
 Czy  
 Lecz  
 Aby  
 Y ki  
 Wfz  
 Musi

Ze w tym wieczku przeczuwaś y znaś b'iedy ciężkie,  
 Ktore nas obarczają w sie, ośtwie ostatnim?  
 Ach iakiego ia męża, ty stradaś Oyca!  
 U samych drzwi żywota ieden porzucony - -  
 Y dla tegoż to płaczysz? iak by iuż gniew Bogow,  
 Jakby szkody poznając nasze niepowrotne -  
 Porzuć czuć, kiedy możesz nie czuć wiekiem samym.  
 Dofyć biedy y trudu będziesz miał aż nad to  
 Gdy przyszedłszy do larek mścicielem Oycowskiej  
 Krwie, gromem nieprzyjaciół, podporą Oyczyzny  
 Staniesz się, dziś w ruinach swoich grzebiący się  
 Moy kwiateczku. Ktorego owoc buyno - rody  
 Szczepu ma być okrasą, lecz ieszcze nadzieia  
 Daleka! - - a może y płonna! - - nie! pewnego  
 Nie mamy ludzie! wszystko w cieniu - - wszystko  
 W czarney mgle ukryto, co przyzły czas obiecać może.  
 Boiem tobie Oycowskiej krwi przyidzie dochodzić.  
 Ale kto los tych boiow, w ręku swoich trzymał - -  
 Bog ieden woyną włada, ale ten okrunny, -  
 Niestateczny - - rad ludzką pastwiący się zgubą! -  
 Raz tym, drugi raz tamym dając swe pomocy.  
 Ktory oto y teraz do ostatniey klęski  
 Nas przywodzi, a wfrogim naymniey nie lituie  
 Się razie, bo jeżeli zostało mi światło  
 Jeszcze iakie, poznania, widzę: blisko tego.  
 Ze y Troia upadnie z gruntu y nas pozrze  
 Wsytkich do szczętu społem miecz nieprzyjaciela,  
 O synu! nie ia doli moiey tak załuję - -  
 Radabym darow śmierci, radabym dziś zamknąć  
 Przed słońcem tak nieznośnym wiecznie oczy moie,  
 Czy to z swey, czy to z cudzey idąc pod głąz woli,  
 Lecz się o biednenkiego ciebie bardzo boię  
 Aby ta burza froga w kwiecie niezerwała - -  
 Y kiedy życia nie znaś, życia nie odigła  
 Wszakże wyroki nieba iak tam rozrządziły  
 Musi wykonać człowiek, stary czy w pieluchach.

Pani, ktorey śmiertelna umysł trapi rana  
 Y frogą niezczęśliwość do szczętku wyniższa.  
 Nie dziwię sięcale czuciu tak wielkiemu  
 Bo wiem, co żalność może. nadzieia też tylko  
 Mocniey posilać zdolna, gdy ostatkiem biedy  
 Domierzy, smutek trwogę rodzi, trwoga ni do  
 Czego zgodna, wszey próżna y rady y dzieła.  
 Prawda po stracie męża takiego masz, czego  
 Żalować y w tak ciężkim smutku się pograżać  
 Nie znajdując na porym nic swojemu feru  
 Czegoby mogło żądać, lub się czego spodziać.  
 Jednak mierzyć publiczną całość, strychem swoiey  
 Fortuny zdało by się nie grzechy y na nią  
 Biedować. Nic nowego; że najmężniejsi za  
 Oyczyżnę ludzie giną. tryb to woyny. tchorze  
 Tam, (mowią) na dzieśniętym stoją zawždy liku.  
 Y żony boiaźliwych nie zwykły płakać. Cios  
 To znam, nienadgrodzony y szkoda naywiększa  
 Gdy pierwszy mąż ubywa miastu, rzadko kiedy  
 Na dobro wynisć może, iednak nie iednego  
 Dziełem Rzeczpospolita stoi, ktora wszystkich  
 Składa się mocą. wieki śmiertelnych miliają  
 Ona trwa nieśmiertelną y zawždy wiekuie  
 Mąż po mężu, y naród idzie po narodzie  
 A Troia będzie stała, y będzie zwycięzka  
 Nękała nieprzyiacioł. nad rozpacz zarazy  
 Gorfzey niema, ta ręce martwe odeymie,  
 Upadać każe, y samym ginąć przed czasem.  
 Nie mowię na zelżywość wielkiego Hektora  
 Ktory prawdziwie wszystkich stał na czele ieden,  
 Cały ogrom na sobie woyny utrzymując  
 Jako Boski Bohatyr y żyć godzien wiecznie,  
 Tylkoż ma ieszcze Troia mężow co nas bronią  
 Dofyć, y bronić będą, sama Bohatyrka

Oto y ta , Gradywa plemie nieodrodne  
 Ktora z woyskiem przyzedłszy do nas posiłkowym  
 Wiele zaufać każe , gdy pełna nadziei  
 Wyniesiona nad wszystkie strachy tryumfaie  
 W sobie gotowa na harc wyzwać y Bellonę.  
 Jam sluga, y znam moy stan. tak atoli sądzę,  
 Tak myślę, y tak mowię, bo to Bohatyrow  
 Ma zawzdy przed wszystkimi Dom, że nawet pełzać  
 Nie umieją y słudzy po nizinach trwogi,

A N D R.

Rozradzaniom pocieszny, owfzem y mniemaniu  
 Przyjaznemu, kto ucha nieukłonił wprzecywnym  
 Stanie. nie ia tego mam cale za człowieka.  
 Bo nadzieia w umyśle ludzkim tak iest dzielna,  
 Ze nawet y przy śmierci wiele iey ufamy.  
 Słodkim dając się ludzi w przyszły czas powabem,  
 Ni sie też na twe mowy gniewam, lub w nich tęsknię  
 Radabym kłameg była, radabym twe wieczchy  
 Jako święte wyroki przyszłych prawd wielbiła.  
 Wszakże niepodobnego nic niema, co mowisz,  
 Wszystko się wiankiem wiie, wszystko miedzy ludźmi  
 Koleją chodzi, dziś nam, iutro innym służy.  
 Nie iest Troia odważnych mężow pozbawiona  
 Acz mocną rękę mego stradała Hektora.  
 Znam y życzę tych iey mieć zawzdy iak naywięcey,  
 Atoli tey zaufać tyle iedney dziewce  
 Ktora z swemi posiłki do nas zawitała,  
 Nie dam się przenieść aby y całość Troiańską  
 Utrzymała y ona moc stępiła Grekow.  
 Niech się chwali iako chce, niech się harda szczyci,  
 Tyścącem sztuk potrasiać walczyć y zwyciężać;  
 Dofyc się nasłuchałam proźnych tych obietnic  
 Oto y wczoray siedząc przy Krolewskim stole  
 Głowę winem zagrzawszy wiele naznosiła  
 Y naw nieprzyjacielskich y ludu' zbroynego.

A famego ich Kroła trzykroć mieczem płytkim  
 Zraniwszy, zgroziła się po wszystkich ulicach  
 Miasta pewnie powłóczyć koźmi zhańbionego.  
 Y w tym stanął mi w oczach Hektor moy! ale tzy  
 Pograżają --- on Hektor --- on Oyczyzny twierdza ---  
 On grom nieprzyjaciela, iakiey sły --- ferca  
 Jakiego --- jednak w prochu poległ ukalany  
 Ręką Achillefową. Pomyśliłam zatym  
 Płocha dziewczko czemu tak wiele sobie ufasz.  
 Zbyt gorące zwodzą cię duchy, nie znasz ieszcze  
 Achillefa y przeto śmiało odkazuiesz.  
 Tyż to staniesz przeciwko iemu? ty, zmarfzczone  
 Czoło y ogniem oczy znieśiesz pałające  
 A gdzie zmierzy grot mocny; raz potrafiż zmylić,  
 Widzę ciebie prażyno, buiaż po powietrzu  
 Wyfokim uniesiona skrzydłami młodości  
 Twoiey, maigcey mało doświadczenia, ale  
 Jastrząb okrutny zostrzył tęgie szpony, iuż cię  
 Zdami się prętkim losem dościga nikczemną  
 Kluję dziobem stalowym y szarpie wnętrzości  
 Tylkom ciebie widziała, iak poydzież za bramy  
 Więcey podobno widzieć iuż niebedę mogła.  
 O płci niewieścia nasza, iak ślepym zapędem  
 Zwodzisz. że zawżdy więcey nad dzielnością mężczyzna  
 Sobie przypisujemy, dowcipu, przemyślu.  
 Rządu w domu, na wojnie odwagi y mocy  
 Nigdy spokojnie siedzieć nie mogąc na mieyscu  
 Prawdziwie niespokojnym złym sąśmy niewiasty.

POSEŁ.

St. na moment, tu Etrę widzę prosto idzie  
 Coś jest, nie darmo kroki tak prętkimi dąży.

ETRA.

Krolowa, od Heleny przychodzę do ciebie,  
 Jeśli chcesz przypatrzeć się piéknemu widoku

Jak ćwiczy boiem iedna dziewczka chłopcy w polu  
 Y stofami zawala plac pobitych trupow.  
 Pospieszay się co żywo na wieżę Dardańską.  
 Tam Dwor cały, tam wszystkie synowe z Priamem  
 Krolem patrzą na cud on zebrane pospołu.

A N D R.

Prawdę mowisz? iuż wyszła Krolowa z swym pułkiem  
 Za miasto? y iuż na los patrzyła się boiu.

E T R A.

Na zafzczyt wiekopomny płci naszey à dzieła  
 Niewyśławnego mężney tryumf bohaterki.

A N D R.

Jedna? czy też z zwoytkiem przydanym Trojanow?

E T R A.

Prosiła aby mogła sama wynieść z swemi  
 Niedzieląc się na porym z nikim zwycięstw sławą  
 Ale Krol nie pozwolił, ponieważ sposobu  
 Woiowania ich ieszcze y sił niewiadoma  
 W dać się w niebezpieczeństwo, kazał iść znacznieyszey  
 Części żołnierza poszli y pierwsi wodzowie,  
 Lecz ona przed wszystkimi y koniem y bronią  
 Znaczna, na kształt piorunu, niesąc postać srogą.  
 Piorunu, którym Jowisz z ognistych obłokow  
 Strzelając na złęknioną ziemię, goniec pewny.  
 Abo deszczow nawalnych, lub gwałtowney burze.  
 Będzie czemu przypatrzeć, będzie za co oczom  
 Nasyconym dziękować wdzięcznego widoku.

A N D R.

Już mi dofyć wszystkiego, kiedy żył moy Hektor  
 Napatrzyłam się tedy walek rozmaitych

Tersz moy czas płakania, teraz u Ołtarza  
 Wielkich Bogow błagania pokornemi modły.  
 Dziś dzień ofiarom zmwion, obiecane dary  
 Zaraz oddawać będziem, wszzechmocney Palladzie  
 O to pamiętne ślubu swoiego Matrony  
 Z gronem dziewic przychodzą niofąc tkaną szatę.  
 Słyszę głos świętych pieśni pobożnego choru  
 Muszę się z niemi łączyć, ty kłaniay Helenie  
 Yż dzięką za iey pamięć zalecay przyłażni.

*Zbior Dam szatę niofących.*

Te ci dziewczemi rękami utkaną  
 Szatę przynosim, Tritonio Panno.  
 Dar cny twoy ścieląc tobież pod nogami  
 Z niskim pokłonem, z niskiemi ślubami  
 Sławne tryumfu w Obrzymkie atraki  
 Wyrażający twoiey ręki znaki.  
 Gdyś Encelada potężnego w samy  
 Pożyła silnie bijącego bramy.  
 Twardym taranem niebieskie, a płową  
 Seigaiącego hardzie gwiazdy głową.  
 Ciebie my Panią boiem władną znamy,  
 W tobie nadzieję całą pokładamy.  
 Zastoił nas swoim ratunkiem y rwemu,  
 Day pomoc szczęfna Miastu zginionemu.  
 Miastu, przynamniey dla dawnieyszey sławy  
 Na ktore zawzdy wzgląd twoy był łaskawy  
 Gdyś Palladyiskiey święte twey skarbnice  
 Dary pobrane z niebieskiey stolice.  
 Hoyną zestała ręką dla ofady  
 Ludu w nim twego kazać Jliady  
 Nazwać imieniem od siebie a wżytek  
 Aby czeił narod postawić przybytek  
 Dodav o Panno, y serca y ręki,  
 Nięchay to znamy że z twoiey opieki

Słaba płeć mocne może gromić chłopcy  
 Y po ich karkach nieść zwycięskie stopy.  
 O to, już wyzła z swoiemi orszaki  
 Ma boy, twoiemi zaszczycona znaki.  
 O to, na placu dziewczka mieczem czyni,  
 Pomoż iey, pomoż, potężna Bogini.  
 Trzeba Hektora pomocy, niech frogi  
 U Jey strzemięcia, witząc Achill nogi,  
 Zwłoczony będzie, a my niech, za twoiem  
 Długo żyjemy bezpieczni pokojem.  
 Odwroć upadek Miaста, odwroć zgubę,  
 Całą Tryumfu przyznamy ci chlubę.

POSEŁ.

Priama, lub Enea lub też Antenora,  
 Gdzie znaydę? chciałbym widzieć, potrzeba jest wielka.

CHOR.

Co to jest, co przynosisz, powiedz prętko y nam,

POS.

Bawicie, a wam pierwszym nienależy wiedzieć.

CHOR.

Przynamniej słowo, iak się rzecz ma nasza w polu.

POS.

Dobrze, przy nas zwycięstwo. CHOR. Tobie cześć  
 (Pallado.

POS.

Ale co wy? mowcie mi, jeśli wiecie proszę,

CHOR.

O to tedy niedawno Eneas przechodził.

POS.

Bez broni? czy też zbroynią, iak trzeba do boiu?

CHOR.

Jak zwyczaj, zbroyny poszedł obchodzić pikiety.  
 POS.

✻ ) 26 ( ✻

P O S.

Tędy poszedł? czy tędy? może go dopędzę?

C H O R.

Otoż on jest sam blisko, tu się do nas zwraca.

E N E A S Z.

Kto tam mnie potrzebuje? czy już co się stało?  
Z placu idziesz? mow, tyś jest? co tam?

P O S.

Idę z famey najsfraszniejszych zaboiow doniesiciel  
(wrzawy.

E N E A S Z.

Uciekają salwowany unosisz twe zdrowie?

P O S.

Ta hańba niechay pada na lekkliwych żbiegów.

E N E A S Z.

Jakaż tedy przyczyna ciebie tu przygnała.

P O S.

Abym wam o szczęśliwym donioś powodzeniu.

E N E A S Z.

Mniemam chwila: iakeście zaczęli potyczkę.

P O S.

Przecie pewna, do szczątka prawie starte woyska.

E N E A S Z.

Nie zawždy wschod z zachodem równą ma pogodę.  
Co się dobrze zaczęło, drugdy zle się kończy.

P O S.

Podał tył nieprzyjaciel hurmem uciekając.

E N E A S Z.

A kiedyż ta ucieczka umyślna na zdradę?

P O S.

P O S.

Straśliwym przymuszony mordem, plac postradał. 3

E N E A S Z.

Szłaż porządkiem swym bitwa, iak tryb iest zwy-  
(czayny.

P O S.

Bynaymniey, caleśmy się nie bojąc, hurmem bili.

E N E A S Z.

Wstępna czy też dorywcza prawisz mi potyczkę? 3

P O S.

Od nawału zawisło cale nasze szczęście.

E N E A S Z.

Wszelka gwałtowność prętko zawždy się wyśła.

P O S.

Ostroga też nie użyć fromotna żołnierzom.

E N E A S Z.

Toście pewnie wasz pierwszy na czeladź wywarli  
Impet obozową. POS. Nie; ale na lud zbroyny.

E N E A S Z.

Wiele się przy oboziech wieśza dla zdobyczy.

P O S.

Pierzchliwe sądzisz iakieś od pługa pospolstwo?

E N E A S Z.

Nie porywa gwałtowna stałych mężów burza.

P O S.

Ale krwawą powodzią wezbrana potężnie

E N E A S Z.

U bitwy wielkie oczy, widzą, czego niema.

P O S.

Słuchay tylko, iakbyś patrzył sam, uwierzysz.

E N E.

ENEASZ.

Znaszli ktorego z wyższy u Grekow starszyny?

POS.

Każdego imie, y teraz powiem, y opiszę.

ENEASZ.

A postrzegłeś w tumulcie onym z tych ktorego?

POS.

Merion w ten bok został żelazem przebity.

ENEASZ.

Możesz ieszcze drugiego, trzeciego powiedziec?

POS.

Widziałem Titidesa y Jdomenea.

ENEASZ.

Coż ci? w tył uciekali z innymi pospołu?

POS.

W tumulcie nie postrzegłem iesli ci uciekli.

ENEASZ.

Byłże tam Ajax, abo Achilles widziany?

POS.

Tam nie był gdzie ia byłem, gdzie indziej zaś, niewiem

ENEASZ.

Nie przytrafiłoby się to wam w ich bytności.

POS.

A gdybyż pomógł ktory z Bogow nam łaskawie?

ENEASZ.

Od Bogow też pomocy wszystka nasza całość.

POS.

Jednak y przy pomocy Bogow, trzeba ręki.

ENEASZ.

Także czynim, lecz oby niedaremna praca!

POS.

Ale k  
Y pie  
Com  
Mow  
Hetm  
Bo w

Mow

Ktorz  
Y w  
Prawi  
Ale w  
Fortu  
Być r  
W te  
Bo w  
Y pr  
Atym  
Wiel  
Rozla  
Spocz  
Ostan  
Nie n  
Mus  
Dla c  
Uciel  
Nale  
Naci  
O to  
Niem

Ale który do Troi pretki biegłem goniec,  
 Y pierwższemu zmych wodzow donieść to mam szczęście  
 Com widział, ieśli z twoim pozwoleniem moge  
 Mowić, niech powiem co mi się zda, a przepraszam  
 Hetmana za zuchwałość prostego żołdaka.  
 Bo widzę, że się w tym twej sprzeciwię mądrości.

## E N E A S Z.

Mow tylko bez ogradek, y gwaru słow wiela.

## P O S.

Ktorzy w zginionych sprawach pomoc oświadczaią,  
 Y w upadku podają rękę dźwigającą,  
 Prawie we wszystkich raziech doświadczamy tego,  
 Ale w rzeczach pomyślnych kiedy w biegu samym  
 Fortuny, bliscy portu stały szczęśliwości  
 Być mniemamy, bezpieczeni płyniem, y wpadamy  
 W ten czas, ledwo niezawždy na zagubny szkopuł.  
 Bo wesoła pomyślność, to ma do siebie, że  
 Y przytomność utraca, y ferce offabia.  
 Atym samym daie czas złemu nas podchodzić.  
 Wiele to takich było zwycięstw, co mnogiey krwi  
 Rozlaniem nabyły się, ale za malutkim  
 Spoczynkiem, y stradaniem chwili nie ostrożnym  
 Ostarnią się skączyły klęską w oka mgnienu.  
 Nie można się zasadzać na początkach dobrych.  
 Mus on kończy, mus wszystko, nie przeistoczony.  
 Dla czego y wtym razie, chociaż nieprzyziaciel  
 Uciekł, chociaż przy nas jest zupełne zwycięstwo,  
 Należy nie ustawać, ale owszem żwawiey  
 Nacierać, naymnieyszego nie puszczając czasu.  
 O toż y ciebie proszę z swoiemi pułkami  
 Niemiełzkając pospiesz się ku naszym pomocy.

Dobrze mówisz ; ja zawsze byłem tego zdania,  
 Ze klęska idzie czałem zaraz po zwycięstwie,  
 Kiedy się co zaniecha zpilności potrzebney.  
 Gdyście tak nieprzyjaciół pognali, iak mówisz,  
 Zgadzam się, trzeba nowych posiłkow nayrychley,  
 Aby nie miał odetchnąc czasu y pokrzepić  
 Siły, lecz to nie jest w mej mocy stanować, iść  
 Do króla potrzeba, y przełożyć iemu, co  
 Każe, my to gotowi? wypełniać będziemy.

## C H O R.

## I.

Płochoroda matko treru,  
 Stema mowna językami,  
 Prętkiem i lotna skrzydłami,  
 Wieśni powżeczna ; czyś, te tu  
 Prawdziwie po wszytkiej Troie  
 Odgłosy, przez gońce swoje  
 Rozsłała, że rozproszone,  
 Zgromione, zbite, zniesione  
 Są nieprzyjacielskie rotty,  
 Co nas takimi kłopoty,  
 W dzieścięci leciech troskały,  
 Woyny przerwę, przerwę dały ?  
 Czy tylko troskliwa myśli,  
 Prętko wierna zbyrnie temu,  
 Czego pragnie, próżne swemu  
 Pocięchy żalowi kryśli ?

## II.

Myśl mi taki obraz stawi ;  
 Jeżeli kto szwank na oku

Otrzy-

Nie  
 Stoy  
 A g  
 Kto

Otrzymałszy, w czarnym mroku  
 Wdzięcznego się słońca zbawi,  
 Y już ponosi długo tę  
 Człeka okropną ślepotę,  
 Bez wszelkiej przyszłej światłości  
 Nadziei, w przykrey tęskności.  
 W tym czy to z Bogow opieki,  
 Czy lekarzkiej szukają ręki,  
 Znowu przez dawne okienka  
 Ujrzy Niebieskie świetenka,  
 Chociaż nie do końca zdrowym,  
 Chociaż z defektu, niemało  
 Złego się ieszcze zostało,  
 Cieszy się dobrem y owym.

III.

Tak cząstki wieści rozflanych  
 Niech się nam podobnie godzi,  
 Użyć, sercu służyć srodziej  
 By dobrze w poł nazmyślanych.  
 Z grząskiej wyciągnąć zatopy,  
 Oraz nieskalane stopy,  
 Zadney los tego doli,  
 Wszak nikomu nie dozwoli.  
 W początkach tłumić należy  
 Wszelkie zło, trudno już lecy  
 Hamować, gdy stangret leci  
 Z woza, a koń bez lec bieży.

*Zbor niewiaśc z szatą powracających.*

*DEIDAMIA.*

Nie rozchodźma się ieszcze, mam coś wam powiedzieć,  
 Stoycież: maluczko ia tym upewniam zabawię,  
 A gdy będę mowiła, proszę pilnie służyć.  
 Ktorzy się do pomocy Bogow radzi garną,

A na

Y na łonie ich pieczy wszystkie swe ufności  
 Pokładają, ia sądzą, ci są, y najmędrsi  
 Y najlepszą obierać umięią stronę. Gdyż  
 Jako Boża naywiększa moc, godność, wiadomość  
 Jest na niebie, na ziemi wszystkich skarbów władza,  
 Tak, kto sobie zniewolił ich, ma wszystko, y ten  
 Prawdziwie ieden posiada z ludzi, szczerę dobro.  
 Bogowie zaś gnuśności nienawidzą, y swych  
 Kochankow pracą widzą, mając uszczęśliwiać,  
 Na tym istota cnoty: bez ktorey fortunnym  
 Zaden niemoże zwać się, y błogosławionym.  
 Z tąd to, z tąd nasza doła w porównaniu męzczyzn  
 Gorsza, ktore iakoby na martwą nieczynność  
 Skazane, siedzieć musim w sromotnym więzieniu  
 Sciań domowych, próżne tam ginąć całe życie.  
 Gdy tym czasem mężowie y Rzeczpospolitą  
 Rządzą, y wojny zwodzą, y sławy dostają,  
 Wszędy do niey szeroko mając plac otwarty.  
 Czemu zaś tak ia niewiem, to zaś wiecey że ręce,  
 Dłoń, ramie, oczy, ferce, tak mamy, iak oni,  
 Owszem wszystko, od hoyney na ludzie natury.  
 Możemy zatym wszystko, co mogą mężowie.  
 Dla sił słabych podobno od spraw wyłącają  
 Nas wojennych, ale to samo przyznać trzeba  
 Cieniu kątów, y temuż gnuśnemu zamknięciu.  
 Zdatne chłopcy do wojny? oni wszyscy mocni?  
 Czemuż o to, zmlodości famey rosna w pracy,  
 A praca jest żywiołem wszelkiej mocy w człeku.  
 Bez wątpienia byśmy się tak ćwiczyły, iak ci,  
 Bylibyśmy tak, abo więcey, sposobnieysze.  
 Dość iasny mamy dowod tego, w Amazonce  
 Naszey, ktora ozdobą płci jest naywiększą. Ta,  
 Nie znała wrzeciona, nie snowała po kątach  
 Nici słocznym motwidłem wątych mdłemi palcy.  
 Nie siedziała za krosnem, igłą nie gmyrała.

Zmy-

Zm  
 Ale  
 Dob  
 Ter  
 Spr  
 Ow  
 Do  
 Wo  
 Do  
 Pr  
 Y a  
 Jey  
 Bo  
 Ale  
 Kto  
 Siek  
 Kto  
 Ta,  
 Męż  
 Dru  
 Coż  
 Ach  
 Goy  
 P. oż

Zgod  
 Odzy  
 Na p  
 Prag  
 Idzm  
 Sław

Z kąd  
 Stoyc

Zmyślone kwiarki tworząc po rozpiętym płótnie,  
 Ale żelazem robić, łukiem władać, konia  
 Dosięć, y twardym zwrocić musztukiem uczona,  
 Teraz czy wodza, trasi, czy żołnierza urzad  
 Sprawić, y przeciw Grekom mężnie się zaſtawić.  
 Owizem iako po mieście wszystkim wieści głofzą,  
 Do oſtatka ich gromi, y bliſka już końca  
 Woyny caley zwycięstwem zupełnym znieſionej.  
 Do czegoż to ja mowię? czego chcę? dokładam,  
 Przykładem Bohatyriki zbierzma się na ſerce,  
 Y animusz zaeniefzy. iak to? o to ſłady  
 Jey idąc, za niewiaſtą niewiaſty, nie w pomoc,  
 Bo tey nie potrzebuie, doſyć z ſiebie mocna,  
 Ale po wieniec ſpolny pewnego zwycięſtwa.  
 Ktorę wypełnić mozem, y nad umarłemi  
 Siekąc, włocząc, targając ich pobite ciała.  
 Ktoraż z was do ich, żalu nie ma ſwey pobudki?  
 Ta, ſtradałszy iednego Syna, Ta, miłego  
 Męża, w pierwszych zamęſcia ſwoiego godzinach.  
 Druga Oyca, lub braci w oſtatnim ſierodztwie,  
 Coż krewnych y przyjacioł, co zdrowie, doſtatek,  
 Ach okrutna tkwi pewnie w ſercu wſzytkich rana  
 Go myż ją pomitą, bierzma broń, którą gniew daie  
 Późna zwłoka, czas płaci, czas traci na wſzytkim.

CHOR.

Zgoda, zgoda na wſzytko, poſpieszma bez zwłoki,  
 Odzyskiwać naymiłſzych Troian martwe zwłoki,  
 Na pomſtę Greków, ktorey nie ſłodziey, pragnienia;  
 Pragnęź krwi nieprzyjacioł, pragnę naſycenia.  
 Idzma za Wodzem naszym, niech niewieſciey ręki  
 Sławę, po nas idące Światu głofzą wieki.

TEANO.

Z kąd wam ten ſzał, gdzie ieſt wſtyd, dokąd wy leciecie?  
 Stoycie. á radom zdrowszym ſkłoncie nieco ucha.

C

CHOR

CHOR.

Nie należy przeskadzać wielkim przedsięwzięciom.

TEANO.

Nie są wielkie zamyśły, które wstyd miaią.

CHOR.

Wiele ten musi czynić, gdzie potrzeba każe.

TEANO.

Częstokroć zmyśla zapal rozumu, potrzebę.

CHOR.

Waszemi mądrościami zawždy wy zmudzicie.

TEANO.

Starość maiąca więcey doświadczenia, radzi.

CHOR.

Zawždyśma pilno starość waszę szanowali.

TEANO.

Ten szanuje, kto słucha, wroc się do rozumu.

CHOR.

Okoliczność traciemy temi uwagami.

TEANO.

Okoliczności trzeba nie kaźdey dowierzać.

CHOR.

Kto nazbyt pewney szuka drogi, traci wszystkie.

TEANO.

Gdzież wy bez rozumu bieżycie? zguby chcecie!

CHOR.

Powiedźże co lepszego czynić, gdyś tak mądry.

TEANO.

Kto chce być nauczonym, trzeba temu aby

Spokoiny umysł, serce wolne miał od żołci,

Zadnem i uprzedzony nie będąc zdaniami.

Dla czego, nie tylko wy wstrzymajcie swe kroki.

Ale

Ale y pretki zapęd hamuycie zamyślu.  
 Oddychaycie, mając żyć, inszym już powietrzem.  
 A naprzod, mówić będę do ciebie Matrono.  
 Odkrywając błąd wielki, cna Antimachio!  
 Do ktorego wiek zawiódł gorącey młodości,  
 Lub niewiadomość cudzych drog naśladowania,  
 Na czym wszystko, pod ieden słych kładąc oboiey  
 Los fortuny, a przecie wszędy ostrożności  
 Wielkiej potrzeba, zwłaszcza gdzie dobrej, niepewny  
 Złych, y nierownych sobie także naśladować  
 Nie należy, bo od złych, kazi się nasz żywot.  
 Od nierownych, staie się dziwnie pomieszany.  
 Nie zawzdy złoto to jest, co się jasno świeci.  
 Różne są stanowienia ludzkiego rodzaju,  
 Czym się tedy kto różni od drugiego, tym więc  
 Niech towarzystwu swemu, staie się podobnym.  
 Owca do stada owiec bieży, wilk za wilkiem  
 Wpadłszy między nie swoje, trzeba z dwoyga, iedno:  
 Abo zginąć, abo też śmiesznie się przerworzyć.  
 Takim to giną małpy naśladowaniem. gdy  
 Jak mówią. chłopskim spleczą obowiem swe nogi.  
 Znaś co mówię, omiłam ieszcze to, że męża  
 Masz, ktoremuś ślubiła wiarę, y powolność  
 Nic nie mając bez iego władzy czynić, a też  
 Dobrze, teraz go rzucić y brać dzieło przed się,  
 Ktore sromoną hanbę przynieść pewnie może.  
 A porzucić z pogardą łoża, władzy, wiary.  
 Dopiero, do was mowę obracam, nic próżno  
 Nie wydaie natura, y nie niewylęga,  
 Coby dziką potworą było, y czezym dziełem.  
 Owżem dziwnym porządkiem, ładem, sztuką wszystko  
 Bez naymniejszey przyfady w tym, y zamieszania,  
 Należyście sposobi do swej powinności.  
 Co ieśli gdzie, nayiaśniej w pięci daie się widzieć\*  
 Rozdwoioney przez wszystkie wieki, wszystkich żywie-

rzat.

Jak

iom.

tkie.

ncecie!

ry.

kroki.

Ala

Jak się te dziwnie z sobą łączą y zgadzają.  
 Owszem y w nieżyjącym stworzeniu ten podział  
 Jest, którym się osobna powinność wypełnia.  
 Ale w żyjącym idzie z rąd wyprowadzenie  
 Płodu im podobnego, także między ludźmi.  
 Z tą tylko różnicą: że w stadle rozumnych iest  
 Jeszcze koniec, inży nad potomstwa wydanie,  
 Cnota świętey miłości, związek spólny wszystkich  
 Narodow. Czysta przyjaźń, y pomoc wzajemna.  
 Chociaż y tu różność płci daleka iest sobie,  
 A w płci różne przymiory, daleko od siebie.  
 Są właściwe niewiastom, są mężom zabawy.  
 Ktore, gdy się zmieszają, a iedna płec drugiey  
 Odważy się zabierać płocho wykonanie  
 Czuie gwałt przyrodzenie, y piękny rząd traci.  
 Trzebaż więcey. słowem, mąż iesli siedzi w kącie  
 Domu, nie uydzie hańby, iesli zaś przeciwnie  
 Zona po wszeh się włoczy samopas ulicach  
 Nic fromotniejszygo, abosma nabożniejszy?  
 Przetoż zwykłyśma Bogow Kościoły nawiedzać.  
 Często, iako to teraz na świętey Pallady  
 Cześć ofiarowawszy się, odmienimaz porządek  
 Proszę, niech ugęszczają do świątnic mężowie.  
 A nasz zbor niewiaśt idzie tym czasem na woynę.  
 Nie, nie to, ja mowie, wy idcie do Kościoła,  
 Lecz tylko do Kościoła, inaczey fromota  
 Wieczna y pewna klęska w oboygim działaniu.  
 Jesli mi zaś Tatarstką tę, stawicie dziewczkę,  
 Za przykład, iey się dziwiąc, cale mało iprawia  
 W mym umyśle uwagi; bo y iey nie chwale,  
 Choc do tego zwyczajem Oyczytym ćwiczona,  
 Rodzą się czasem monstra, mimo rząd natury.  
 Ale te rzadko bardzo, y zawždy zły wroźby.  
 Potwora to iest iście: Niewiasta y Zołnierz.  
 Trybem żyć pospolitym każdemu potrzeba,  
 A chcąc nie błądzić, słuhać, w ściu wodza natury.

Sztuką

Sz  
 Pra  
 Ni  
 Da  
 Ta  
 Za  
 Jak  
 Og  
 Ta  
 Po  
 Pr  
 Pr  
 Y

Sztuką czynić, naywiększą sztuką, wzięty zwyczaj,  
Praca też po ramieniu, pewną sławę rodzi.  
Niech się chępi jako chce, Bohatyrka walcza,  
Daj Boże iednak, aby zmieysca powrocila  
Tak straszego, na którym tyle legło mężow  
Zawołanych, y pierwszych siłą, władzą Wodzow,  
Jak liche poginiecie muchy, lada uderzone  
Oganko, igła czasem ciężka mdleć ręce, coż  
Tarcza, coż grot stalny, co łuk, miecz, co kufza.  
Podźma do domow, siądźma przy kądzieli, pilne  
Przyłożywszy wrzecionu palce, iak niewiaśtom  
Przystoi, mężom bronie, Mężom y obrone  
Y pómstę porzuczaćma, podług Bogow woli.

CHOR.

I.

Słyszałem owe  
Mądrych raz mowę.  
Ze morza wielkiego  
Nic spokojniejszego,  
Gdy nie oszaleją,  
Y wod nie zachwieją.  
Płochowierzne dmuchy,  
Wzbudzając rozruchy,  
Strafne y Sternikowi,  
Y biednemu sifowi.  
Ludu gromady,  
Liczney ofady,  
Rownie, skromnie duchy  
Od wszey zawieruchy  
Będąc. rade swemu  
Pokoju srodkiem.  
Aż z nich ieden który  
Chciwy buntu, chmury

Człek nie wzbierze, y cicho  
Trwałe, nie wzruszy licho.

Tedy gmin ony  
Widzieć szalony,

Ogniem y żelazem  
Uzbroiony razem.

Strażne burze frogiey  
W szędy wlekąc trwogi.

Niepomny praw, ani  
Oczyzuy, wyuzdany  
Na wszystko, slepo-czynny

W pewne leci ruiny.  
Niechże ze strony

Mąż poważony,

Ktorego y enoty  
Y wielkie sprawy

Znane, wyidzie mową  
Smierząc tłuszcze ową.

Zdumiałe stoią,  
Wgniewie się koją

Wracając się do swego  
Znow pokoja dawnego.

## II.

O iak człek rozumny może  
Jeden, sprawić miastu wszemu  
Całość? lecz gdy tego Boże  
Wyroki, uymą ktoremu-  
Już tam żadnemi nadgrody,  
Tey, nie poprawie szkody.

### *Zołnierz ranny.*

Mnie nieszczęsnemu! ach, ach! ó mnie nieszczęsnemu!  
Zem się stanowi życia, poświęcił takiemu,  
Woląc

Woląc w służbę żołnierską iść, niż czekać wieku  
 Staroego, w spokoiności najmilszey człowieku!  
 Ochwałko? - o lep słodki? - twoim ofzukany  
 Powabem, w tę sieć wpadłem - w nadgrode te rany  
 Biorąc, finiaki, - tę krew-przelaną, y samę  
 Czarney śmierci mieszkania otwartą już bramę!  
 Mnie nieszczęsnemu - ach-ach o mnie nieszczęsnemu.

C H O R.

Co to jest? - czy to - z boiu przynosisz te rany? -

Z O Ł.

Jużci ani z kiermaszu ni z karczmy piiany.

C H O R.

O toż śmiałka zapłata, co mieczem szermuie,  
 Bo sam Mars boiaźliwych nie rad krwią szafuie.

Z O Ł.

Mnie nieszczęsnemu! - ach-ach- o mnie nieszczęsnemu  
 O woyno, o naywiększa zgubo - kto on między  
 Ludzi naypierwszy ciebie wprowadził, miał z miedzi  
 Kowane ferce, abo iako u lwow frogie,  
 Owšem froźsze piekielny skarbie! z ciebie mnogie  
 Sle śmierć pod ziemię daniny - w początku  
 Wieku mego, urywałz nieszczęsuemu wátku!  
 Przez cię, ach przez cię uszczknion kwiat moiey mło-  
 dości?

Ginę - ginę - ustaie - już . . . oczy ciemności  
 Ogarnęły! - o słońce, na wysokim niebie  
 Jużes mi zaszło - już - już - ia padam - upadam.

C H O R.

Skonał, grottem przebity bok ma. Ja powiadam  
 Ze idzie drugi Żołnierz znowu do nas ranny? -  
 Tak jest, - widać, y drugi. o stan oplakany?

Zoł-

*Zołnierz drugi ranny.*

O rano! - gdy ja patrzę na ciebie,  
 Razem widzę już u śmierci siebie,  
 Nieszczęśliwa godzina nadchodzi!  
 Wszakże, iż ginę, nie tak obchodzi,  
 Bom już na ten czas, gdy między roty  
 Stał, odważył życie za złoty  
 Zołdu, ani też na płac się rzucił  
 Innak myśląc, jak bym się niewrocił.  
 Gdzie się stanowią rzeczy żelazem,  
 Prawo miecza spodziewać należy razem,  
 Kto cudzey sięgać waży się głowy,  
 Na razy winien swej, być gotowy.  
 Rad zatym prawa szanuję woyny,  
 Los wielbiąc, zgon mój pełniąc spokojny.  
 Choć przez dziesięć lat boiu frogiego,  
 Nic mię dotąd niepotkało złego.  
 Czy to, obroną Bogów łaskawych?  
 Czy to, dzielnością Hetmanow prawych?  
 Za których władzą, z każdej, rzecz mogę,  
 Wyniossem zdrowy potyczki nogę.  
 Teraz nikczemney sprawą buławy,  
 Jakby, powodzią porwan, niesławy  
 Pełen, z drugimi gwałtownie ginę,  
 O w nieszczęśliwość przyszła godzinę!  
 O zły wrok do nas ciebie sprowadził,  
 Aby do szczęta miasto wygładził!  
 Wszytkiego, głupstwo y woia pycha,  
 Dziewko, stały się przyczyną, licha!

**CHOR.**

Miły Żołnierzu. dziwię się twemu  
 Męstwu, y razem tak nieszczęsnemu  
 Stanu boleję - coż - wojsko nasze  
 Zszczętem zniszczone? - **ZOŁ.** Jak oczy! wazę  
 Wi dzą

Widzą mnie, niech tak o drugich sądzą,  
 O gdzie dwie iędze te w kim przewodzą?  
 Ambit y próżna własnych spraw chlaba,  
 Plemia ludzkiego największa zguba!  
 Pewna ruina tedy tam czeka,  
 Wcałym żywocie biednego czeka.  
 O ty! o Panno! wielka Bogini!  
 Zawszy mieszkana w naszej świątyni,  
 Pallado Święta! - ja, którym twoje  
 Ważył cześć w życiu, proszę, day moje  
 Lekkie skonanie, - proszę, niech zwłoki  
 Nieskwapliwemi rzuca duch kroki! -  
 Niech biedna dusza, po swoim zgonie  
 Biepieczna na twym odpoczuie łonie.  
 Wy zaś najmiłsze, jeśli was moja  
 Obchodzi dola, gdzie do pokoia  
 Zawiedźcie, abo na mieysce temu  
 Bliżkie, przybytku, abym waszemu  
 Nieprzywykłemu strasznego oku,  
 Lejąc krew z duszą nie dał widoku, -  
 Poday mi rękę - niech poki zmogę,  
 Wywlokę, już - ach nieczułą nogę.

CHOR.

My cię lekarzom zawiedziem raczey,

ZOŁ.

Zadna nadzieia? każdy zrospaczy.  
 Ach, rana! - rana - umieram - co żywo  
 Wiedźcie z tą - wiedźcie - CHOR, trzeba skwapliwo  
 Dac pomoc, idźcie, idźcie tu obie  
 Podpachy weźcie y tak w tey dobie,  
 Wiedźcie, gdzie każe - pobożna praca,  
 Bliźnich wspomagać, niebem odpłaca.

*Zołnierz trzeci ranny.*

Jowiszu! czy ty Masie woyno-rody!  
 Który przewracasz, y niszczyz Narody!  
 Lubo ia życie frogą raną tracę,  
 Dzięki wam jednak niskie za to płacę,  
 Ze iefzcze między z łaski waszey moge  
 Oyczyste mury żywy zanieść nogę.  
 Y prożny grobu na psy, y na kruki,  
 Nie poyść gdzie pastwa haniebnego wstuki.  
 O Oyczyzno - o ziemia rodowito! -  
 Przyimi ty, zwłokę mą ducha pozbytą. -  
 Przyimi naymilla matko nędzne ciało -  
 Gdy ci żyw służyć nie moge - ni całą  
 Ciebie ach samą - zostawić godziło -  
 Nie tak ia tego żaluę, mogiła  
 Ze przywalony ginę - iak, że Troia,  
 Tuż, widzę zguba następie twoia! -  
 Ginę! - ale - ach - za co to ia ginę? -  
 Strafznieyszą nad śmierć mam tego przyczynę!...  
 Sprawiedliwości, - ty - łaskawym okiem  
 Na mnie nie spoyrzyz, - przed świata wyrokiem  
 Całego! - kiedy mowić będzie? godnie  
 Wzięli swą karę broniąc cudzey zbrodnie! -  
 Wszakże wydziwia, to, on mus odwieczny -  
 Na upad godząc, upad nasz konieczny! -  
 O Pryamie! - o Krolu Bogom miły! -  
 Gdzieby twey rady, gdzieby twey siły  
 Mocney, nie doznał nieprzyiaciel frogi  
 Dziś nam, zniżony u potężney nogi.  
 Gdyby wyniosłych płocho-wzdęciem duchow  
 Nie był własny lud wszystkich zawieruchow  
 Przyczyną - gdyby - nie - ach dzieci twoie  
 Marne włożywszy na siebie zbroie,  
 Wyzwali na swą zgubę aż pod ofady  
 Miasta tego, dalekie wprzod w koło sąsiady. -

Z tą to - ach - z tą to on, nieugaszony  
 Zaiął się pożar ze wszystkiej strony -  
 Z tą wszystkie złe - z tą ostatnia przychodzi  
 Ruina! - o moy domie! - niech się godzi  
 Przynamniej ieszcze żywym w twoje progi  
 Jak kolwiek zawlec zeszabiałe nogi -  
 Niech na twym środkim, duch wyzionę łonie! -

CHOR.

Jeśli pozwolisz, my podłożym dłonie  
 Pod ręce, y ku mieszkaniu twojemu  
 Zawiedziem. **ZOŁ.** Jeśli uczynisz nędznemu.  
 Oświadczysz dobrodziejstwo naywiększe, miej oko  
 Tylko, bym cię nie skalał płynącą posoką.

CHOR.

I.

Kto kolwiek przywiódł ludzkie narody,  
 Wzajemney ustaw postrzegać zgody.  
 Kto on społeczne życie związkami  
 Skleił tegiemi, że wnet domami  
 Jeden grunt miasta wszyscy zalegli  
 Prawu, zwyczajom iednym, podlegli.  
 Mile stanowiąc przepędzać pory  
 Między cnot mocne licznych tabory,  
 Razem swojego pilni pokoju,  
 Razem opatrzeni, w przygodzie boiu.

II.

Pewnie Boskiego dzieła przez świata  
 Ziawił dar drogi, zbieżone lata?  
 Czy też od Tworcy samego dany,  
 Mamy znać, kiedy czynił ziemiany.

Potęzną ręką każąc żywiołu  
 Swego rodzaju mieszkać pospołu.  
 Każąc do ziemi zostać skłonnemu  
 Y żyć dla iadła bydłu każdemu.

### III.

Te brzuch, swym Oycem tylko uznają,  
 Tylko pokarmu staranie mają.  
 Lecz ludzi rodzaj wyżej roznieiony,  
 Rozumem, mowią jest obdarzony.  
 Rozumem, który równa niebiany,  
 Mową, połączy która ziemiany.  
 Wzajem potrzebom swym zabiegając.

### IV.

Wielka też y z tąż człeku potrzeba  
 Umyślnie dana z dobrego Nieba,  
 Ze, iako każdy nagi się rodzi,  
 Tak się bez cudzych prac nie obchodzi.  
 Ten żaty, ten chleb od bliźnich bierze  
 Sam im wdzięczności dając przymierze.  
 Z tąż to, z tąż wszystkie powstały sztuki,  
 Z tąż wyzwolone wszędy nauki.  
 Flis, na szerokie pufczę się morze,  
 Chłopek, grunt z rana do zmroku orze.  
 Rzemieślnik za swym warstątem siedzi,  
 W kniei myśliwiec zwierzynę śledzi.  
 Wszystko do iedney znosząc gromady,  
 Wzorem roboczej mrowek osady.  
 Ktore by głodne zimie niebyły,  
 Latem spólnemi żer znoszą siły.

### V.

V.

Jednakże ludziom nie wszystkim drogie  
 Złoto, kamienie, dostarczać mnożie  
 Kazano, ale nawet ostarwie  
 Rzeczy, byleby wczas, y dostownie.  
 O na coż kolwiek swej łożysz pracy,  
 Godzienieś każdy dobrej odplacy.  
 Wy wielkiej dusze atoli męże  
 Co za Oyczyżne biorąc orężę  
 Zdrowie y życie ważyście śmieie,  
 Prawdziwie drugim czynicie wiele.  
 Dayże wam za to mocni Bogowie,  
 Niech długie życie, niech czerstwe zdrowie  
 Zrządzą łaskawie, teraz y potym  
 Gdy mieszkać będziem w pokoju złotym.

E N E A S Z.

O toż czym się skończyło, tak prętkie zwycięstwo.  
 Lecz darmo, trzeba Panow ukrywać nierozum,  
 Trzeba miłować szaleństwu, by niewiem iak wielką  
 Ciagnął za sobą szkodę. darmo, darmo wszystko.  
 Poki iednak co ieszcze możem robma bracia.  
 Abyśmy do ostatka nie przyzšli, do swego  
 Idzma każdy, do basztow, wy na mur bieście,  
 Aby wszędy gotowość była, nastawiać kusz  
 Wieze przygotować, kul, kamieni nanosić,  
 Bramy zatarasować, do Zamku żołnierza  
 Zebrać prętko, dla Bogow prętko, trąbić na koni,  
 Bić larmę po ulicach wszystkich niech do broni,  
 Do broni wszyscy idą, straszny dzwięk y chrobot  
 Niech powstaie, aby nas prętki nieprzyziaciel  
 Zaufanych w zwycięstwie nie zbiegł niespodzianie.

P O S.

POSEŁ.

Y jednym wszystkich ciosem nie pogrzebł w ruinie.  
 Z tam tego świata prawie od piekielney bramy  
 Y drzwi śmierci powrocon, od których na jeden  
 Krok bysem, rozumiejąc że zginę, przychodzę  
 Oplakaney ach klęski doniesiciel, na to  
 Szczegulnie zachowany, od okrutnych Bogow.  
 Parki tak chciały, bym żył. Boiuz wszyscy inni  
 Do ostatniego zbici, polegli na placu.  
 Abo ieżeli żywcem dostał się z nich który  
 Nieprzyjaciołom, zabit. na te moje oczy  
 Widziałem z woli Wodzow te krwawe ofiary  
 Rzniete mieczem okrutnym bez braku żadnego.  
 Jeden zostałem mowię, iak widzicie, a toż  
 Eneas! kochany wodz, powiem iemu wszystko  
 Jak się stało. iak woysko zniezione do szczętu.

E N E A S Z.

Co tam, co ty przynosisz, mow, niczego nie tay.

P O S.

O gdybym raczey wodzu na ten raz oniemiał.

E N E A S Z.

Ustawnemi przywykły niieszczęśliwościami  
 Ledwo biedy czuć może świeże martwy umyśl,  
 Już się zahartowało serce. mow mi śmiało.

P O S.

Smutny bardzo los daie urząd dziś sprawować  
 Odkupione poselstwo życiem, wam przynoszę.

E N E A S Z.

Już to znać, że zwycięstwo przy nieprzyjaciołach,  
 A przy naszych przegrana z fromoną ucieczką.

P O S.

Prawie żaden nie uciekł, wszyscy tam zostali.

E N E

E N E A S Z.

Pobici? . . . mówisz, wszyscy na placu polegli? . . .

P O S.

Rzecz się tak miała. wpadliśmy w sieć nastawioną.

E N E A S Z

Z zafadzki was oskoczył żołnierz? czy też zdradą.

P O S.

Zadnych zafadzek; żadnych zdrad, widoczna siła.

E N E A S Z.

Byłóż wojsko szykowne, było uzbroione?

P O S.

Jaki szyk; ślepo wszystko kazano, czyniono.

Żadu żadnego, głupi rząd, bitwa szalonych,

Y to zgubiło. *E N E*: Czyliż Tatarskiego sposob

Narodu, nie dość dobry na wstępny potkanie?

P O S.

Ostrożniey nierozumne poryka się bydło.

E N E A S Z.

Gotowego do boiu zastaliście Greka?

P O S.

Owszem ni, rozsypany tam, owdzie się błękał.

E N E A S Z.

Bo się on nie spodziewał, po przeszłej potyczce,

Przetoż o tey nie myślał, y nie był gotowy.

P O S.

Jedni przechadzali się beśpieczni po polu,

Drudzy łupy dzielili, abo swoich grzebli

Kupami przy wznieconych także stali ogniach

Inni, inni leżeli po trawie uspieni,

Zwyczajnie po zwycięstwie y odbytey pracy

Gdy tym czasem Wodz nasza, ni trybem woijnym,

Ni

Ni porządkiem, ni szykiem śpiętemi szwadrony,  
 Bez wzniesionych proporcow y danego znaku,  
 Ale z wrzaskiem straszliwym dobywszy miecz pływki  
 Sama się ze swoiemi nappierwey rzuciła,  
 Zwyczajem Barbarzyńskim na izerokie pole.  
 Kogo potka, zabija - tłum on rosproszony  
 Prawie za jednym oka mgnieniem znośi wszystkie.  
 Podobna Lwicy frogiey, która między stada  
 Od czułych psow y pilnych wpadszy obłąkane  
 Pasterzow, rzecz zadaie, wszędy pełno tupow  
 Stosy ogromne wstają, krew ryczały płynie  
 Tedy y my tuż, za nią, wpadamy, goniemy  
 Wszyscy razem, także bez szyku, bez ładu  
 Przydaiem mordu wiele, oni uciekają  
 Gdzie który może, z brzegu naywięcey Skamandru  
 Bliem, sieczem, nim wiedziec dano do obozu.  
 Jużesmy brzegu bliscy, już prawie do samey  
 Rzeki chciwi zaboju, zagnali ostatki  
 Niepomni nieprzyjaciół w tyle, ni o sobie.  
 Sroży się Amazonka y rada zabojom  
 Budzi wszystkich do chwały okrutnego mordu.  
 W tym wypadną z okopow woyska przerażone  
 Y co zbliższych okrętow, y co zbliższej leży,  
 Biorą tył, drudzy z boku, nismy się postarzegli  
 Jak w koło oskoczeni zostali. zle, nazad.  
 Ale darmo, przecięte passy, naszych mało.  
 Zadney nadziei, wgorze rzeka bystra płynie  
 Wodzowie Grekow widać larają, szykują  
 Pułki, y zaraz krętym w kłęzyć skrzydłem do nas  
 Postępują, w tym Ajax, w tym Achilles, w tym dway  
 Bracia Atride, biegły Ulysses, y inni  
 Przypadają gwałtownie, biją: sieką, ranią,  
 Nasz porozsypani, gdzie ieden, gdzie drugi,  
 Straszliwie giną, oni daley, iak grad srogi  
 Przyniesiony od zimney pułnocy wiartami  
 Burzliwemi, na bliskie swego żniwa zboże

Wy-

Wyšla moc gwałtowna pola tłocząc w ziemię,  
 Godzina nie wyszła, a już wszyscy pobici  
 Nasi zostali, abo w rzecę potopieni,  
 Żywceń ledwo nas kilka w ręce się dostało,  
 A mniey ieszcze uciekło, których zaś pobrano,  
 Wyiowfzy mnie iednego, z praw wziętych w naro-  
dziech,

Aby mieli przez kogo o klęscę oznaymić.

### E N E A S Z.

Coż sama Amażonka, żywcem się dostała?  
 Czy też w łofie z drugiemy poległa zabita.  
 Gryząc ziemię niestrawną martwemi zębami.

### P O S.

Grotem Achilleffowym przebita, zginęła,  
 Za drugim, czy też trzecim razem, ugodzona.  
 Bo iak tylko postrzegła, że na koło nasi  
 Uciekają zmieszani w tumuleie niebacznym,  
 A Grekowie okrutnie przyczyniają trupow,  
 Odmianą, czy też strachem, zamieszana, nieco  
 Stranęła - co iuż daley czynić, niewiedząc, czy  
 Nogom się poruczyć, czy koniu, czy też fercu.  
 W pośrzodku nieprzyjaciół, śmierci, abo sławy  
 Szukając odważona, bądź ogniem, bądź mieczem.  
 Zawždy iednak bez pomsty niechcąc schodzić z placu,  
 To gdy myśli, y ieszcze wątpliwa się waha.  
 Prosto wyprawionego widzi Achylesa  
 Do siebie, z co przebrańszym gronem Greckiey młodzi,  
 Walą się wciąż Tatarskie hordy, lub pierzchaiają  
 W momencie, gdzie tym droga tylko przypadała  
 Nie zostało żadnego, sama Pelidemu  
 Tylko na oku była Propontska dziewica.  
 Ktora w koło tyfiące swoich potraciwfzy,  
 Na wfzystkie się zgłądała strony, bystrym wzrokiem.

Ale ogółocona wżędy, nie mogąc na mieyscu  
 Ustać, obraca koniem tam y owdzie, a ten  
 Kłębami, robiąc boki, rzuca sńiadą pianę,  
 W tym się ku niey zbliżywszy, głosem wyniesiony,  
 Na pośmiech obelżywy tak szydząc zawoła,  
 Sam tu dziewko Pontycka, sam tu, sam tu do mnie.  
 Chłopak cię młody zowę, ciebie pragnę, sam tu,  
 Potkamy się lecz bronią Marsa, nie Wenery.  
 Tu ona, czy to gniewu zapałem wzniecona,  
 Czy też wstydu, ostroga wnet koniowi doda,  
 Y iak stała, natarła straszliwym impetem  
 Zaraz na Achileśa, potym, trzy, czy cztery  
 Razy, w hełm uderzyła dwu siecznym toporem.  
 Ale próżno, bo w sztuki stał poszła, taką  
 Moc miała Achileśa niepożyta zbroja!  
 Porzuciła ułomek, chwyta prętko ręką  
 Pewną przed tym, Lemnego Starca dzieła, strzałę,  
 Y wypuszcza z cięciwy złożoną w pierś samę.  
 Wszakże y ten raz próżny: odbita puklerzem  
 Strzała, nic nieszkodziła, daley drugą, trzecią,  
 Rownie wszystkie zmyłone, na nic poszły razy.  
 Bo się on tylko składał, czekając pogody,  
 Gdzieby wzajem wet za wet, ostrym grotem oddał.  
 Upatrzył; y niechybną ręką sztych wymierzył.  
 A żelażo przez pierś poszło wśrzodek serca.  
 Tylko zięnęła, y wraz z konia spadła, sobie  
 Już nieprzytomna, Achil upadła wnet kazał  
 Swoim podnieść, y złożyć ućciwie na ziemi,  
 Postrzegając okryte aby wszędy ciało  
 Będąc, zelżywość zmarłej nieczyniło dziewczce.  
 Potym z siadszy sam z konia, y mało wlepiwszy  
 W twarz oczy, - o dziewico nieszczesna, iakie cię  
 Złe na ten hak (zawoła) przywiodło, zkąd tobis  
 Z chłopami bic się, lepiey siedzieć w domu było.  
 Lepiey matką, przystöyniey ziędną gospodynę.

Niko-

Nikomu nie wziąć niedał, ni się broni dotknąć,  
 Owżsem, straż do leżącej umyślnie postawił,  
 Pilnować tego, sam zaś z nowu w ogień boju,  
 Y wśr zadek naystraszniejszy w mieszawszy się rzezi,  
 Robotę dokonywał, która już nie wielka  
 Zostawała, pobici, z ranieni, rozproszeni  
 Wszyscy, abo na reszcie w rzecę potopieni,  
 Haniebney śmierci klęską skączyli wyprawę.  
 Nic w okolo nie stychac, tylko, zabiy, zabiy!  
 Wara, żadnego żywić, ieszcze dnia niewyżła  
 Połowa, już się wszystko skączyło, iak iest płac  
 Szeroki, wszędy trupy leżą, abo konńkie  
 Scierwy, krew płynie, prożne walaia się bronie,  
 Na odwrot zarrąbiono, także wodzow, trębacz  
 Na pokoy wołał Krola, y tam wszyscy poszli.  
 Ogłoszony wnet mandar do całego woyska,  
 Aby się, żaden żołnierz nieważył zachowac  
 Zywcem kogo, lub iesli ma u siebie, stawil  
 Go narychmiał Krolowi pod przysięgłą wiarg,  
 Mało się znalazło, w rych liczbie byłem y ia.  
 Potym, rzucono losy, kto do Troi poydzie  
 Z oznaymieniem, że Grecy zupełnie zwycięstwo  
 Odnieśli: że o pokoy żadney wzmianki niechcą  
 Mieć, ani przymierza, żeby posłow nieściano  
 O żadną rzecz, ni nawet o grob dla pobitych,  
 Kto zaś przyidzie, by trębacz, że gardłem zapłaci,  
 Za to mi odniesienie, życie darowane.  
 Drudzy zaś wywiedzeni, zostali pobici.  
 W krotce znowu ordynans infazy dany, aby  
 Wszytek łup, na żołnierza poszedł, a pobitych  
 Aby do rzeki zwłoki, były zawleczone  
 Na straw rybom, a dufcom na karę, bez grobu.  
 Niedługo czekano, ciało stosy wywożono.  
 Drugich w leczono, wrzekę rzućano, a rzeka  
 Krwią pieniąc się, od trupow w biegu hamowała,

E N E A S Z.

Także y Amazonka z drugierni skazana?

P O S.

Pierwsza, od samych hycłow publicznie wleczona.  
A z nią, które znacznieysze były Amazonki.

E N E A S Z.

Nagie? czy też dziewiństwu oddana cześć iaka?

P O S.

Pewnie niewiem, widziałem iednak szaty wzięte,  
Y konia wiedzionego od sługi Uliffa.

E N E A S Z.

Nie wziął z tych co, Achilles, mając prawo, sobie?

P O S.

Niewiem y tego, tylko widziałem z pałacu  
Rozgniewany wychodził, y z marszczonym czołem.  
Do koła on poglądał straszliwie, y warczał  
Sam z sobą niedostyżne przekęsując słowa.  
Drudzy zaś to mowili, że się aż do swaru  
Umawiał o pobitych ciała, aby nie takiego  
Niestawiono, okrutną niebofzczyków duszom  
Coby pomstę przyniosła, a sobie grzech ciężki.  
Przeciwko Prawom Bożym, y samey natury:  
Y z tey iakby przyczyny gniewem pobudzony,  
Tak dał w gębę Tersydzie, że ten wypluł żeby,  
Y widział w oczy, kołem iak się świat okęcał.  
Już co się daley stało, niewiem, gdyż kazano  
Zaraz mi ru wychodzić, ia też niegościłem  
Długo, wyszedłem wnet, y ile rchu stawało  
Biegłem, żadnego razu nie obeyrzawszy się.

E N E A S Z.

Poydźże za mną, powiodę do Krola, wszystkie mu  
Prawdę powiedz, tak, iako w rzeczy samey była.

C H O R.

I.

Nad wszelkie płacze, nad trwogi  
Wszelkie y wszelkie sposoby  
Narzekania - - y żaloby -  
Ten wybuchnął pożar srogi! - -

Martwieję z dziwu - kolei  
Niewidząc, więcey z ostatniey  
Kiedy kolwiek wyścicia matni  
Na pierwszy twoy tor, nadziei.

O Oyczyzno! Matko moja! - -  
O Święta Pergama y miła! - -  
Ktorą Bogow dłoń stawiła -  
A toż - ach - już - zguba twoja! - -

Ach widzę - już - ostatniego  
Dochodzisz twoiey ruiny  
Kresu! - już - pod rozwaliny  
Ległaś, - bez powstania wszego.

Wir bystry, ciebie pożera  
Ogniśto - wełnym zaropem - - -  
A miecz, śmierć - noszym, pochopem  
Nad tobą się rozpościera...

II.

II.

Kiedy wszystkie ludzkie moey,  
Czczym idą w niwecz ślaniem.  
A swym się tłumią padnieniem! - -  
Bo czekać Boskiej pomocy

Prożno jest, mając myśl winy  
Skażoną, y nigdy żadnym  
Nieczyniąc zbrodniom szkaradnym  
Końca, niegodnemi czyny.

Takie, w śród kar przepuszczonych,  
Nawmniey myśląc o poprawie. -  
O szczęśliwyż tylko prawie  
Kto on, w czas, rąk wyciągnionych

Doyrzał Boskich ku schłostaniu,  
Przestraszon, - y zaraz z pod frogi  
Gniew, uszedł, znalazłszy drogi  
Proste, błędnemu stępaniu.

Kto on, nie zaciął się w złości,  
Pokorne śmiało, w znieść może  
Dłonie, przed oblicze Boże.  
Pewien, w potrzebie litości.

III.

III.

O Sprawiedliwości! - pokoju  
 O Święta Marko miłego! --  
 Ty, sama cechu twoiego  
 Uczęśliwiałz ludzie w. boiu.

Ty fama, zwycięstwa dalecz --  
 Ty, Bohatyrow nazwiska --  
 Przeciwnie. Ty, na zwaliska  
 Przestępcow praw twych, powstaiełz.

W niź wždy kiedy Panom moim  
 Na myśl - świętobliwie skronie,  
 Na złotym pokoju łonie,  
 By złożyli darem twoim.

K O N I E C .



## Znaczneyſze Omyłki Drukarſkie.

<i>Karta</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Omyłki</i>	<i>Poprawa</i>
1	- 18	zgubie	zgubić.
17	- 16	macierzyńskiey	macierzyńskich
-	- 34	Jak rozkwiliła	Tak rozkwiliła
18	- 33	czyż czuć	czyż rzecz
21	- 28	pizenieść	przewieść
23	- 8	patrzyła się	puściła się
24	- 30	kazać	każąc
25	- 4	ma boy	na boy
-	- 7	pomocy	pomsty
28	- 4	i teraz	i twarz
32	- 9	widzą	ćwiczą
-	- 20	więcey	wiem
37	- 13	porzuczacma	poruczayma
44	- 13	opuszczony wzaiem	o sobie ſtaranie maiąc.
45	- 27	na koni	na koń
48	- 10	rzcz	rzeź.



h

e

